Dziś całostronicowy dodatek olimpijski (na str. 6-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 30 lipca 1936 r. Nr. 213

Przygotowania do decydującej bitwy

między wojskami rządowemi a powstańcami w Hiszpanji

Lista ofiar powiększyła się wczoraj o setki zabitych i tysiące rannych

PARYŻ, (PAT). Niebawem rozegra się bitwa, która zadecyduje o losach prowincji Guipuzcoa. Straże przednie wojsk rządowych i powstańczych już starły się ze sobą.

PARYŻ, (PAT). Donoszą z Biarritz: Kolumna powstańcza z Pampeluny wyruszyła wczoraj do Oyarzun, aby nawiązać łączność z główną kwaterą w Burgos.

O godz. 14-ej władze rządowe zorganizowały mobilizację, w której wyniku wysłano 2 kolumny — jedną do Irunu, a drugą liczniejszą do San Sebastian na drogi, wiodące do Oyarzun, celem stawienia oporu wojskom gen. Mola.

LONDYN, (PAT). Reuter donosi: Napór powstańców na Madryt będzie niebawem zlikwidowany.

Wojska rządowe otrzymały rozkaz wykonania ataku, aby wyprzeć powstańców z kryjówek, w których ulokowali się.

LONDYN, (PAT). Korespondent Reutera rozmawiał w Lalinea z przedstawicielem powstańców, który mu oświadczył, że żołnierze Legji Cudzoziemskiej z Marokka mają rozkaz niebrania jeńców i wobec tego zabijają wszystkich wziętych do niewoli.

W bitwie pod Lalinea wojska rządowe straciły kilkuset zabitych, zaś powstańcy 60-ciu.

GIBRALTAR. (PAT) Wczoraj z rana dochodziły tu z Lalinea odgłosy kanonady. Jak oświadczył dziennikarzom kapitan wojsk powstańczych, był to to rozstrzeliwanie 60 milicjantów, z San Roque, gdzie toczyła się zaciekła walka.



Po ataku lotniczym wojsk gen. Franco na Madryt doszło na ulicach stolicy do zajść między milicją ludową a zwolennikami powstania. Manifestanci zostali aresztowani.

PARYŻ. (PAT) — Wczoraj o godz. 11 m. 7 na lotnisko w Le Bourget przybył lotnik hiszpański Coterillo, przywożąc ze sobą złoto w sztabach i 4 pasażerów.

Straże przednie cofają się

Zabili towarzysza, który postradał zmysły

PARYŻ, (PAT). Z Hendaye donoszą: Powstańcy zamknięci w koszarach im. Loyoli pod San - Sebastian kapitulowali wczoraj o god. 10 m. 45 z rana.

PARYŻ. (PAT) — Straże przednie powstańców, które onegdaj posunęły się naprzód aż do drogi, łączącej Irun z San Sebastian pod Renteria, wczoraj cofnęły się w kierunku Oyarzun, gdzie dotychczas panują nad okolicą, ostrzeliwując się i tamując komunikację.

Po kapitulacji koszar „Loyola" pod San Sebastian, kpt. Ferrer dostał pomieszania zmysłów, koledzy zastrzelili go. Kpt. Ferrer dowodził ongiś plutonem egzekucyjnym, który rozstrzelał za czasów Alfonsa 13-go przywódców powstania w Jaca republikanów Galana i Garcia Hernandeza.

PARYŻ (PAT) — Donoszą z Santander: Wojska rządowe oblegające Oviedo zajęły pozycje, panujące nad miastem. Niebawem rozpocznie się bombardowania miasta. Wskutek gęstej mgły lotnicy zaniechali wzlotów nad miastem.

Jeden z powstańców wzięty do niewoli pod Samorrą oświadczył, że b. minister Wojny gen. Molero odmówił spełnienia rozkazu o udaniu się do Valladolid, oświadczając, że spełnia jedynie rozkazy legalnej władzy. W odpowiedzi na to oświadczenie strzelono do gen. Molero, który odniósł trzy rany. Na czele powstańców w Valladolid stoi gen. Saliquet.

MADRYT, (PAT). — Wykryto w Madrycie 40 tajnych rad jostacyj, które szerzyły fałszywe wiadomości, korzystne dla powstańców.

Ogłoszono dekret Min. Marynarki, wykreślający z listy okrętów wojennych krążownik „Almirante Cervera", którego załoga wystąpiła przeciw rządowi. Okręt ten, zgodnie z dekretem, będzie traktowany jako korsarski.

PARYŻ, (PAT). — Specjalny wysłannik „Journal'a", który świeżo powrócił z Hiszpanji opisuje szczegółowo okropności wojny domowej w Hiszpanji.

Liczba zabitych do tej pory obliczana jest na 25.000 ludzi. Po obu stronach daje się odczuwać brak amunicji i materjału wojennego. Wojska powstańcze są lepiej uzbrojone i panuje wśród nich lepszy duch, natomiast wojska rządowe są liczebnie silniejsze. Jeśli jednak generałowi Franco uda się sprowadzić z Marokko jeszcze 15 do 20 tysięcy ludzi, to wojska rządowe nie zdołają mu przeszkodzić w marszu na stolicę.

Korespondent „Journal'a" podkreśla pozatem wzrost wpływów anarchistów na terenie Hiszpanji.

LONDYN. (PAT) Agencja Reutera donosi z Gibraltaru, że w bitwie pod Estepona w prowincji Malaga padło 600 zabitych i 1200 rannych. Oddziały rządowe, które straciły 400 zabitych, cofają się, stacza jąc zaciekłe walki z powstańcami.

Z Ceuty wysłano podobno kilkuset członków Legji Cudzoziemskiej, celem wzmocnienia oddziałów powstańczych, walczących pod Estepona.

Aresztowany zabił policjanta

który osierocił dziewięcioro dzieci

Wczorajszej nocy o godzinie 2-ej w Lidzbarku zatrzymani zostali przez st. posterunkowego Sikorę czterej osobnicy na kradzieży skór.

Posterunkowy Sikora przy pomocy dwóch nocnych stróżów odprowadził zatrzymanych na posterunek policji. Podczas przesłuchiwania jeden z osobników wyjął błyskawicznie rewolwer i oddał strzał do posterunkowego, raniąc go ciężko, poczem zatrzymani zbiegli.

St. posterunkowy wskutek odniesionej rany i upływu krwi zmarł. Na miejsce wypadku o godz. 4-ej rano przybył starosta powiatowy oraz sędzia śledczy. Zarządzono obławę. Jest nadzieja, że napastnicy w najbliższych godzinach zostaną ujęci.

Zmarły na posterunku st. posterunkowy Sikora osierocił żonę i dziewięcioro dzieci.

Straszny wypadek na wyścigach

RIO DE JANEIRO (PAT). Znana automobilistka francuska Helle Nice w czasie wyścigu samochodów o nagrodę miasta S. Paulo (Brazylja) uległa ciężkiemu wypadkowi wskutek winy jednego z widzów, który przez nieostrożność dostał się na tor i wpadł pod koła rozpędzonego samochodu w momencie dojeżdżania do mety.

W wyniku zderzenia i nagłego hamowania, samochód został wyrzucony wgórę, dokonując kilka obrotów w powietrzu, i spadł na stłoczoną publiczność przy barjerze, zabijając 5 osób na miejscu, oraz raniąc 34 osoby.

Helle Nice, wyrzucona razem z samochodem wgórę, opisała kilkumetrowy łuk w powietrzu i spadła na publiczność zgromadzoną na trybunie cy wypadku.

Stan Helle Nice budzi poważne obawy wskutek odniesionych obrażeń wewnętrz. i objawów zaniku pamięci.



Niebywały napływ uciekinierów z piekła rewolucji hiszpańskiej do Gibraltaru, zmusił angielskie władze Gibraltaru, do specjalnych zarządzeń. Na zdjęciu naszem widzimy zasieki z drutu kolczastego, poczynione dla ochrony granicy, celem zabezpieczenia się przed niepożądanymi gośćmi.

Posady i dymisje w przemyśle śląskim

Po rezygnacji ks. Sapiehy ze stanowiska nacz. dyr. koncernu śląskiego

Nagła dymisja ks. Pawła Sapiehy ze stanowiska naczelnego dyrektora towarzystwa śląskich kopalń i cynkowni nie przestaje interesować opinji publicznej na Górnym Śląsku.

Ks. Paweł Sapieha pochodzi z Rawy Ruskiej w Małopolsce. Współpraca jego z koncernem śląskich kopalń i cynkowni datuje się od kilku lat Przez jakiś czas był ks. Sapieha przedstawicielem koncernu w Warszawie a po ustąpieniu Francuza Gallona mianowany został naczelnym dyrektorem. Stało się to na wiosnę rb. Kontrakt z ks. Sapiehą zawarto na 3 lata.

W kilka tygodni po objęciu urzędowania ks. Sapieha zgłosił się do wojewody śląskiego, aby przedstawić mu się w charakterze naczelnego dyrektora wielkiego koncernu, opartego o kapitały francusko - belgijskie. Wkrótce po tej wizycie stało się wiadomem, że ks. Paweł Sapieha postanowił zrezygnować ze stanowiska naczelnego dyrektora koncernu. Rezygnacja została przez władze koncernu przyjęta.

W kołach poinformowanych na Śląsku słychać, iż główną przyczyną dymisji ks. Sapiehy stała się okoliczność, że władze koncernu nie uzgodniły uprzednio nominacji tej z wojewodą śląskim. Od kilku lat mianowicie w całym przemyśle śląskim nie może nikt objąć żadnego poważniejszego stanowiska bez uprzedniej osobistej zgody wojewody. Otrzymanie pośledniejszego zajęcia w biurach przedsiębiorstwa, a w wielu wypadkach nawet prostej pracy robotnika lub górnika wymaga zgody odpowiedniego wydziału śląskiego urzędu wojewódzkiego.

Mianowanie ks. Pawła Sapiehy naczelnym dyrektorem koncernu śląskich kopalń i cynkowni stanowiło pierwszy wyłom w zaprowadzonym systemie.

Na Śląsku krążą różne wieści o przebiegu rozmowy ks. Sapiehy z wojewodą śląskim. Są one tego rodzaju, że w interesie prostej moralności publicznej powinno jak najszybciej nastąpić ich wyjaśnienie.

Dodać należy, że usunięcie z koncernu śląskich kopalń i cynkowni dyr. Faljaszewskiego nie pozostaje w bezpośrednim związku z rezygnacją ks. Sapiehy.

Dyr. Faljaszewski otrzymał swego czasu nominację z aprobaty wojewody śląskiego, a usunięcie go ze stanowiska nastąpiło przed kilku miesiącami z przyczyn rzeczowych.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie w dziale dewiz sytuacja pozostała utrzymana przy obrotach niewielkich.

Kurs orjentacyjny, ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.27 i pół, floreny holenderskie 359.10, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.90, funty sterlingów 26.49, guldeny gańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.80, liry włoskie 33, szylingi austr. 98, marki fińskie 11.60, niemieckie 140, marki niemieckie w srebrze 147.

Na rynku akcyjnym tranzakcje były bardzo ograniczone. Tendencja pozostała bez zmian. Notowano: Bank Polski 97.50, Siła i Światło 22, Lilpop 12.

Na rynku papierów procentowych, państwowych i prywatnych dało się zauważyć osłabienie kursów. Najwięcej obrotów dokonano 7 proc. stabilizacyjną, 5 proc. L. Z. W-wy nowemi.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Skrzynka rolnicza", 12.23 Muzyka lekka i taneczna, 15.30 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 11.57 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Panna z mokrą głową" — słuchowisko, 16.15 Wielcy kompozytorzy odtwórcami własnych dzieł, 17.00 Koncert, 17.30 Duety w wykonaniu Ireny Gadejskiej i Berty Bragińskiej, 17.50 „Anegdoty z życia Pasteur'a", 18.00 Pogadanka społeczna, 18.05 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.05 Koncert, 20.00 „Pół godziny najznakomitszych revellersów świata", 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji", 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 V audycja z cyklu „Kandydaci do międzynarodowego konkursu chopinowskiego", 21.30 Kwartet smyczkowy, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 „Pamiętnik Izadory Dunkan" — audycja muzyczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Praca w hołdzie Marszałkowi

600 robotników sypie kopiec na Sowińcu

Prace nad budową kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu przy użyciu 600 robotników pracujących na dwie zmiany trwają w całej pełni. Obecnie kopiec na Sowińcu osiągnął 21 mtr. wysokości od podstawy. Do ukończenia całości brak jeszcze 15 mtr. nasypu w warstwach zwężających się do szczytu.

Równocześnie odbywają się prace około urządzenia otoczenia. Całością prac budowlanych kieruje kapitan saperów Kuźmiński.

Na Sowińcu przybywają w ostatnich dniach liczne wycieczki z R. P. i zagranicy. Napływają również bardzo liczne urny z ziemią przysyłane na kopiec Józefa Piłsudskiego z odległych stron świata. M. in. przysłali w tych dniach piękne ozdobne urny z ziemią Polacy z Ameryki z miasta New Haven ze stanu Connecticut. Ziemie te złożył na kopcu imieniem Polaków amerykańskich ksiądz Stefan Król.

Komitet Zjednoczonych Towarzystw Polskich z Jamajki przysłał ziemię z pod tamtejszego Domu Narodowego.

Tow. „Synowie Wolności" z Buffalo przysłali ziemię z mogiły ś. p. Jana Lipińskiego, założyciela Związku Polskiego.

Jako charakterystyczny objaw zanotowano ostatnio zgłaszanie się do pracy przy sypaniu kopca ochotników, którzy składają na budowę kopca swoją pracę.

Na dzień 6 sierpnia b. r. zapowiedziane są do Krakowa liczne wycieczki z całej R. P. dla wzięcia udziału w sypaniu kopca im. Józefa Piłsudskiego w rocznicę historycznego czynu zbrojnego Legjonów Polskich.

Jakie podatki płaci rzemiosło

Wyjaśnia się, że o ile rzemieślnik prowadzi pracownię rzemieślniczą i sprzedaje w niej tylko wyroby własnej pracowni, obowiązany jest nabyć świadectwo przemysłowe 8 kategorji przemysłowej, o ile zaś rzemieślnik poza wytwarzanemi w swym zakładzie wyrobami sprzedaje również inne towary obowiązany jest poza świadectwem 8 kategorji przemysł. wykupić jeszcze świadectwo kat. handlowej.

Naprz. o ile bławatnik handluje wyrobami złotemi lub srebrnemi, obowiązany jest na sprzedaż takich wyrobów nabyć odrębne świadectwo przemysłowe handlowej kategorji niezależnie od obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego na sprzedaż towarów bławatnych.

Nadużycia w spółdzielniach pozn.

Od dłuższego czasu wśród udziałowców trzech poznańskich spółdzielni chodziły wieści o nadużyciach dokonanych przy sprawowaniu zarządu przez pewne osoby. Wieści te okazały się prawdziwemi.

Po żmudnych dochodzeniach dokonano ostatnio szeregu rewizyj. Wyniki badań i rewizyj były tak kompromitujące, że władze, prowadzące śledztwo, zarządziły natychmiastowe aresztowanie L. Nowackiego, Marcina Stanisławskiego i Józefa Sterna, zajmujących odpowiedzialne stanowiska w spółdzielniach „Wzajemność", „Fortuna" i „Zachodni Bank Spółdzielczy".

Jak się dowiadujemy, nadużycia dokonane w wyżej wymienionych spółdzielniach sięgają sumy około 100 — 150 tys. złotych.

Polska, Gdańsk, Rzesza i Liga

Sensacyjny wywiad z prez. Greiserem

BERLIN, (PAT). — Prezydent senatu gdańskiego Greiser udzielił współpracownikowi szwajcarskiej „Neue Baseler Ztg" wywiadu, w którym scharakteryzował swe zapatrywania na stosunek Gdańska do Polski, Ligi Narodów i Rzeszy.

Stosunek Gdańska do Ligi Narodów wyjaśniony został w deklaracji z dn. 4 lipca. P. Greiser wskazał tu równocześnie na swe propozycje wysunięte w Genewie, dodając, że „podstawą ogólnych życzeń jest, aby Liga Narodów ograniczyła funkcje swego wysokiego komisarza w Gdańsku do jego właściwych ram i zobowiązała go do niemieszania się do wewnętrzno - politycznych spraw Gdańska".

Nowe zarządzenia z dn. 14 lipca służą — zdaniem p. Greisera — jedynie do zabezpieczenia wewnętrznego spokoju w Gdańsku, który nie może być zakłócony choćby ze względu na dobre stosunki z Polską.

P. Greiser zaprzeczył wiadomościom, pochodzącym z Pragi, o rzekomym pobycie w Gdańsku przedstawiciela niemieckiej tajnej policji oraz o utworzeniu obozów koncentracyjnych.

Następne pytanie korespondenta brzmiało: „Jakie są stosunki między Gdańskiem a Rzeszą Niemiecką?"

P. Greiser odpowiedział: „Stosunki Gdańska z Rzeszą są odpowiednie do faktu, że 87 proc. ludności Gdańska jest niemiecka — a zatem bezwzględnie przyjazne. Węzły kulturalne Gdańska z Rzeszą dadzą się w pełni pogodzić z faktem, że Gdańsk trzyma się lojalnie układów i utrzymuje wobec gospodarczej misji Gdańska dobre stosunki z Polską. **O jakichkolwiek zmianach istniejącego stanu przy zastosowaniu przemocy nie myśli się ani po stronie Niemiec, ani też po stronie Gdańska".**

Sowiety odrzuciły ofertę

polskiego konsorcjum metalurgicznego

PARYŻ (PAT). — Agencja Havasa donosi z Moskwy: Komisarz ludowy handlu zagranicznego Rozenholc ustalił warunki, na których jedynie ZSSR będzie odtąd dokonywał zakupów towarów zagranicznych.

Warunki te są następujące: 1) przeciętne kredyty finansowe, oferowywane przez zagranicę, muszą być minimalnie z 5-letnim terminem zwrotu, 2) stopa procentowa nie może przenosić 6-ciu rocznie, 3) ZSRR zastrzega sobie prawo czynienia zakupów jedynie w krajach, zdolnych do dostarczenia mu całkowitego urządzenia przemysłowego, 4) ZSRR. nie będzie odtąd rozpatrywał żadnych ofert, dotyczących kredytów handlowych, pochodzących indywidualnie od poszczególnych firm zagranicznych.

Rozenholc oświadczył m. in., że ZSRR odrzucił propozycje kredytowe, pochodzące od koncernu Metro Vickers oraz od konsorcjum metalurgicznego polskiego.

Z drugiej strony ZSRR odmówił rozpatrywania oferty angielskiej, proponującej udzielenie kredytów na zasadzie uregulowania długów carskich.

Co się tyczy sowieckich przedstawicielstw handlowych zagranicą, Rozenholc oświadczył, że będą one na przyszłość pełniły przedewszystkiem rolę informacyjną.

Olbrzymi pożar na Śląsku

Wielka Dąbrówka leży w zgliszczach

Wielką Dąbrówkę w powiecie świętochłowickim nawiedził wczoraj rano straszliwy pożar. Około godz. 8-ej zajęły się kryte słomą domy mieszkalne Katarzyny Robusowej i Julji Wawrzyńczakowej.

Kiedy mieszkańcy Dąbrówki rzucili się na ratunek płonących domów, porywisty wiatr przeniósł już płonące wiechcie na sąsiednie, również słomą kryte budynki i pożar zaczął się szerzyć w zastraszający sposób, paraliżując wszelkie usiłowania ludności w celu zatrzymania pochodu ognia. Oczywiście zaalarmowano okoliczne straże pożarne, a w pierwszym rzędzie straż pożarną przy pobliskiej kopalni „Szarlej Biały".

Pożar objął wkrótce 6 domów sąsiednich. Ludność Wielkiej Dąbrówki ogarnęła panika. Tymczasem na miejscu pożaru pracowały już z wytężeniem straże pożarne, a przedewszystkiem miejska straż pożarna z Siemianowic, która przybyła pierwsza do Wielkiej Dąbrówki, oraz straż pożarna huty „Laura". Dzięki ratowniczej akcji tych dwóch straży zdołano powstrzymać niszczycielski pochód pożaru.

Na wiadomość o pożarze przybył starosta do Wielkiej Dąbrówki powiatu świętochłowickiego p. Szaliński w towarzystwie posła Płonki i komendanta policji nadkomendanta Potyki. W pierwszym rzędzie zbadano przyczyny pożaru. Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa, pożar wznieciły iskry z młockarni uruchomionej na podwórzu Wojciecha Przybylskiego.

Szkody, wyrządzone przez żywioł, wynoszą 200.000 zł. Starosta Szaliński przyznał na miejscu pogorzelcom zasiłki które pozwolą im na przetrwanie pierwszych chwil po klęsce.

W TRAMWAJU

W przepełnionym tramwaju. Iks siedzi w zamkniętemi oczami.

— Śpisz? — pyta Igrek.

— Nie, ale nie mogę patrzeć na kobiety, które muszą stać.

Kongres reklamy w Berlinie

Kontynentalny Związek Reklamowy, będący częścią składową Międzynarodowego Związku Reklamowego, organizuje w roku bieżącym Kongres Reklamowy. Kongres odbędzie się w Berlinie od dnia 21 do 26 września. Udział w Kongresie zgłosiły: Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Estonja, Finlandja, Hiszpanja, Holandja, Italja, Litwa, Niemcy, Norwegja, Polska, Szwajcarja i Szwecja.

Udział uczestników z Polski organizuje Polski Związek Reklamowy, którego Sekretarjat mieści się w gmachu Centrali P.A.T., Królewska nr. 5.

W związku z Kongresem zorganizowana zostanie Wystawa Reklamowa, „Die deutsche Wirtschaftswerbung", obrazująca dorobek ostatnich lat na polu reklamy.

Kongres berliński jest ósmy zkolei Kongresem na Kontynencie europejskim. Podobny Kongres odbędzie się w Polsce w roku 1940.

Wesoły kącik

Wynagrodzenie

Mój sąsiad, pan Cipek, wpadł do mnie, do mieszkania i głosem drżącym ze wzruszenia zawołał.

— To bohater, prawdziwy bohater! Pan musi go pochwalić w gazecie! Pan musi o nim napisać!

— O kim?

— O Biedulskim! To ten bezrobotny ślusarz, który mieszka w suterenie.

— Za co go mam pochwalić?

Pan Cipek odsapnął z trudem.

— Jakto za co! Ten człowiek uratował mi życie! Czy pan nie słyszał jaki miałem dziś wypadek?

— Nie słyszałem.

— Poszedłem, panie, na Wisłę, żeby się wykąpać i wpadłem w wir. Biedulski skoczył mi na pomoc z narażeniem własnego życia! Rozumie pan?!.. Nikt nie chciał ryzykować, ale on skoczył. Uratował mnie od niechybnej śmierci.

— Rzeczywiście bohater — przyznałem. — Chętnie napiszę, ale pan go też powinien wynagrodzić. Klepie chłop biedę...

— Ależ naturalnie! — obruszył się pan Cipek. — Dam mu co najmniej sto złotych! Uczciwie mu się nagroda należy!

×

Po paru dniach spotkałem pana Cipka na schodach.

— No jak tam z Biedulskim? — spytałem. — Wynagrodził go pan?

— Jeszcze nie, jeszcze nie miałem czasu — ożywił się pan Cipek, — Ale go na pewno wynagrodzę! Przecież to bohater panie, prawdziwy bohater! Teraz mi trudno z gotówką, ale żeby nie wiem co — 50 złotych muszę mu dać.

×

Minął jeszcze tydzień.

— Co słychać u Biedulskiego? — spytałem, ponownie spotkawszy pana Cipka.

— Niestety nie wiem — westchnął pan Cipek. — Od tego wypadku na Wiśle nie widziałem go wcale. Wybieram się do niego z dnia na dzień, żeby mu dać, nareszcie te 20 złotych nagrody. Sam biedny jestem, ale od ust sobie odejmę i mu dam. Nie można być świnią, panie, nie można...

×

Znów upłynęło parę dni. Ciekaw byłem czy Biedulski dostał wreszcie nagrodę, czy nie. Pod jakimś pozorem wstąpiłem do pana Cipka i między innemi wspomniałem o Biedulskim.

— Biedulski? — zawołał pan Cipek. — Ten bohater, który mnie uratował?... Dzisiaj jeszcze idę do niego! Dostałem ze wsi piękną tłustą gęś. Zaniosę ją Biedulskiemu. Niech wie, że jeszcze są wdzięczni ludzie na świecie. Choć raz w życiu porządnie chłop się naje!

×

Po dwóch dniach natknąłem się na pana Cipka na schodach.

— Jak tam gęś? — spytałem.

Pan Cipek wzruszył obojętnie ramionami.

— Gęś, jak gęś! Żona ją nadziała, upiekła i zjedliśmy ją na obiad. Bardzo była smaczna.

— A co słychać u Biedulskiego?

Pan Cipek zmarszczył czoło?

— U Biedulskiego? Tego ślusarza? A skąd ja mogę wiedzieć!. Ciągle pan mnie nudzi, co u niego słychać! Jak pan taki ciekaw, niech pan sam do niego idzie. Ale czego pan mnie się czepia?

Napoleon Sądek.

Czy Polsce może grozić wojna?

Do potęgi, jak za Jagiellonów

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

Dziś w naszej ankiecie zabiera głos p. K. Gumiński z Warszawy, (Bednarska 29 m. 3), który w następujący sposób określa swój punkt widzenia:

Nie prowadziliśmy walk zaborczych

Czytając karty naszej historji, dowiadujemy się, że od zarania dziejów Polska posiadała licznych nieprzyjaciół, z którymi musiała walczyć. Walki te prowadziła przedewszystkiem nie dla celów zaborczych, lecz ku zabezpieczeniu jedynie swych granic przed obcą przemocą.

Dzisiaj, kiedy Polska po stupięćdziesięciu latach bez mała powstała z niewoli i jest państwem samodzielnem i mocarstwowem, musi dążyć do tego, aby swej niezależności nie stracić i bystrem okiem śledzić ruchy swych sąsiadów, dążących do ponownego wymarszu na jej granice.

Ruchy te zaczynają się początkowo objawiać w Gdańsku, w ośrodku Wolnego Miasta, graniczącego z Prusami i Polską.

Liczne prowokacje i wystąpienia hitlerowców na rzecz przyłączenia tego miasta do Rzeszy budzą zrozumiały niepokój w społeczeństwie polskiem, boć Gdańsk od wieków należał do Polski i choć dzisiaj jest wolnem miastem, to w niedalekiej przyszłości należeć będzie do granic Gdyni.

Polsce może grozić wojna tylko z Niemcami. Choć zawarli oni z nami 10-letni pakt o nieagresji, to jednak nie należy wierzyć w ich zamiary pokojowe.

My Polacy, pamiętamy jak obecny kanclerz Rzeszy Adolf Hitler podczas swych agitacyj przedwyborczych obiecywał narodowi niemieckiemu „polski korytarz".

Niemcy za wszelką cenę chcą zabrać Polsce Pomorze, ponieważ marzeniem ich jest połączyć zachód ze wschodem, a po wtóre nie mogą przeboleć, że Polska przez dostęp do morza dochodzi do potęgi, która zagraża interesom handlowym Niemiec.

Śmieszne liczyć na cudzą pomoc

W razie wybuchu wojny, np: z Niemcami, choć jesteśmy związani sojuszami z Francją i Rumunją, jednak na pomoc tych państw liczyć nie możemy.

Przedewszystkiem Francja nie będzie nam chciała materjalnie nic pomóc, gdyż będzie się obawiała, aby sama do akcji zbrojnej nie była wciągnięta. Wprost panicznie będzie się bała Niemców.

Rumunja jest za małem państwem, aby mogła przeciwstawić się sile niemieckiej. Anglja, o niej szkoda słów, bo gdy nie będzie widziała żadnych korzyści dla siebie, wówczas powie, że Polacy nie dorośli jeszcze do zadania utrzymania swej niepodległości.

Jak zatem widzimy, nie możemy się opierać na niczyjej pomocy. Zresztą i historja pozostawiła nam smutne doświadczenia.

W 1920 r., kiedy Marszałek J. Piłsudski stanął z wojskiem pod Kijowem i zmuszony był cofać się z pod niego, wówczas Anglja i Francja nie wierzyły w nasze siły, nie chciały nam przyjść z pomocą i dać chociażby sprzęt lepszy, mogący zadać decydujący cios nawale bolszewickiej.

A jaką pomoc okazano nam w Wersalu, kiedy formowało się młode Państwo Polskie?

Okrojono nam wielki szmat ziemi na rzecz Niemców i Czechów, albowiem Lloyd George obawiał się, aby Polska nie była kiedyś zbyt wielka, mogąca zagrażać Imperjum Brytyjskiemu.

Wogóle śmieszne byłoby, gdybyśmy my, Polacy, chcieli liczyć na jakąkolwiek pomoc obcą. Musimy ją dać zatem sami z siebie, pełni zawsze wiary i mocy we własne siły.

A więc w przyszłej wojnie liczmy tylko sami na siebie, a zwycięstwo będzie po naszej stronie, ponieważ żyje w nas po dzisiejszy dzień duch K. Chodkiewicza, J. Sobieskiego i Marszałka J. Piłsudskiego.

Wojna — to upadek kultury

W razie wybuchu wojny europejskiej stanowisko Polski będzie raczej wyczekujące w miarę tworzenia się dalszych powikłań wojennych. Jeśli będą naruszone jej granice, wówczas zareaguje wojną. Sama natomiast będzie unikać zbrojnego starcia. Gdyby Polska absolutnie nie brała udziału, wówczas powinna należyć do tych państw, które będą ją niweczyły. Bo wojna — to upadek kultury i cywilizacji.

Kurzawa wojenna z Azji

przeniesie się do Europy

Zalążkiem przyszłej wojny będzie zatarg na Dalekim Wschodzie. Przedewszystkiem ekspansja Japonji zmierzać będzie w głąb Chin, aż do terytorjum Sowietów.

Rosja nie pozostanie bierna, usiłować będzie coś i dla siebie uszczknąć. W rywalizacji między obu temi państwami dojdzie do wojny.

Sowiety będą usiłowały się bronić, rychło jednak zmierzać będą ku klęsce. Kurzawa wojenna przeniesie się na teren europejski, którą zapoczątkują Niemcy ze słowami „Drang nach Osten".

Z temi słowami podniesie się Gdańsk i pięknego poranku Niemcy go zajmują. W odpowiedzi Wojska Polskie wkraczają na zajęty teren i rozpoczyna się wojna bez wypowiedzenia obu stron.

Niemcy po zajęciu Litwy zetkną się z armją sowiecką. Na pomoc Rosji pośpieszy Francja w myśl ostatniego układu francusko-rosyjskiego.

W konflikcie włosko-francuskim o przyłączenie Austrji do Niemiec, Francja zostanie włączona w wir wojny z Niemcami.

Za Francją pośpieszy Anglja w nadziei zdobycia jeszcze kilku kolonij, ale już japońskich. Niemcy, będą usiłowały odebrać Polsce Śląsk, przez co wciągną w zamęt i Czechosłowację, która będzie rozpaczliwie się bronić.

Włochy z początku będą neutralne, później, w miarę zwycięstw państw koalicyjnych pójdą również na Niemców.

Lotnictwo odegra decydującą rolę

Polska może tylko wtedy uniknąć wojny, jeżeli będzie posiadać b. silną armję, a nadewszystko rozwinięte lotnictwo i flotę. Niemcy nie będą wówczas prowokować do wojny, bo wojsko nasze stało będzie o całe niebo wyżej pod względem uzbrojenia i techniki.

W niedalekiej przyszłości, lotnictwo będzie decydowało o wojnie. To państwo, które będzie przeważało największą ilością samolotów, może być najskuteczniej zabezpieczone.

Dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski każdy obywatel winien składać ofiary na fundusz rozbudowy marynarki i lotnictwa.

Silne lotnictwo — to rozwój potęgi Polski i dlatego pamiętajmy o naszej Ojczyźnie, dbajmy o nią, abyśmy w przyszłości doczekali się takiej jaką mieliśmy za Jagiellonów.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.

Przestępstwa podczas snu

Nieszczęśliwych zbrodniarzy stale uniewinniają

Prasa paryska doniosła o morderstwie dokonanem w południowej Francji przez pewnego właściciela ziemskiego. Jak się okazuje zbrodnia dokonana została podczas snu.

Przestępstwa popełniane w stanie nieświadomości należą do najtrudniejszych zagadek kryminalistycznych. Gdy taki oskarżony zasiądzie na ławie oskarżonych rozpoczyna się kłopot prokuratora, męczą się lekarze - psychjatrzy i sprawa kończy się najczęściej zwolnieniem.

Poniżej podajemy kilka interesujących wypadków przestępstw popełnionych w stanie nieświadomym.

NIESKAZITELNY OBYWATEL

Przed kilkoma miesiącami szwedzkie władze bezpieczeństwa stwierdziły, że wpobliżu miejscowości Baarstadt znajduje się fabryka fałszywych monet srebrnych. Po długich obserwacjach zdecydowano się aresztować niejakiego Persona. Krok ten uczyniono z ciężkiem sercem, władze bezpieczeństwa były poprostu zaskoczone, że wszystko przemawia za winą Persona. Obywatel ten bowiem cieszył się nieskazitelną opinją, był na bardzo dobrej posadzie, pochodził z dobrej i zamożnej rodziny. Również spokojny tryb życia przemawiał przeciw winie Persona.

Przeprowadzona w mieszkaniu jego rewizja ujawniła doskonale wyposażoną fabrykę fałszywych monet. Podczas przesłuchania Person oświadczył, że nie ma pojęcia o fabryczce, że nigdy nie zajmował się fałszerstwem i czuje się pokrzywdzony niesłusznemi zarzutami policji. Dodał jednakże dla wyjaśnienia, że jeśli popełnił jakieś przestępstwo to w stanie rozdwojenia swojej osobowości, na którą to chorobę czasami zapada.

W STANIE SENNYM

Świadkowie zeznali, że Person traci chwilami całkowicie swoją świadomość i w stanie sennym wędruje po mieszkaniu i ulicy. Lekarze nie mogli sobie dać rady z Personem. Znane im były wypadki rozdwojenia jaźni, ale w danym wypadku mieli poważne wątpliwości. Byli raczej skłonni przypuszczać, że Person jest bardzo sprytnym mistyfikatorem.

POLICJA RATUJE

Nieszczęśliwca uratowała... policja. Mianowicie dokonano dokładnej analizy zawartości monet. I okazało się, że zawierały one znacznie więcej srebra aniżeli monety prawdziwe. Fabrykacja fałszywych monet musiała więc być przedsiębiorstwem czysto deficytowem. A przecież nikt nie fałszuje pieniędzy poto, by dokładać.

Argument policji przesądził wyrok. Person został uniewinniony. Sąd stanął na stanowisku, że nie można skazywać człowieka za przestępstwa popełnione nieświadomie, wbrew jego woli.

ZABÓJSTWO LUNATYKA

W pewnem małem miasteczku angielskiem znowu popełnił lunatyk mord, nie wiedząc oczywiście nic o swoim czynie. Lunatyk był zaręczony. Przyszedł w odwiedziny do swojej narzeczonej. Wobec tego, że rodzice młodej panienki wyszli, narzeczony zatrzymał się dłużej, czekając ich powrotu. Gdy ci wieczorem wrócili, oczom ich przedstawił się straszny widok. Córka leżała na podłodze w kałuży krwi pokłuta nożem. Obok niej siedział na krześle narzeczony.

Młody człowiek był zupełnie nieprzytomny. Po trudach udało się go przywrócić do przytomności. Na widok swojej zmarłej narzeczonej dostał ataku nerwowego i trzeba go było natychmiast odstawić do szpitala.

Śledztwo ustaliło, że nieszczęśliwiec pod wpływem księżyca chwycił nóż, który leżał na stole i zadał swojej ukochanej szereg śmiertelnych uderzeń. Po kilku miesiącach opuścił szpital, ale zaraz w pierwszą noc księżycową popełnił znów w stanie nieświadomym, samobójstwo.

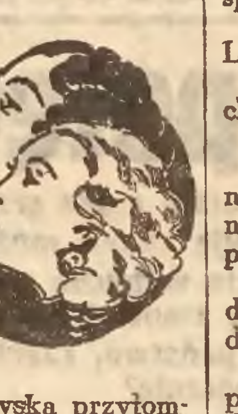
POKOJÓWKA MILJONERKI

Wreszcie jeszcze jeden wypadek. Przed sądem amerykańskim stanęła pokojówka pewnej miljonerki oskarżona o dokonywanie systematycznych kradzieży. W przeciągu krótkiego czasu skradziono miljonerce biżuterję wartości 15.000 dolarów. Pokojówka nie była ani przez chwilą pod podejrzeniem, gdyż cieszyła się pełnem zaufaniem swojej chlebodawczyni.

Dopiero przypadek pozwolił na stwierdzenie, że ona to kradła. Mianowicie podczas odnowienia mieszkania znaleziono schowek, w którym znaleziono wszystkie ukradzione klejnoty. Oskarżona, mimo tak niezbitych dowodów, oświadczyła, że nie kradła i jest zupełnie niewinna.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Z surowością, tchnącą wszakże dobrocią i życzliwością, rzekł „hrabia Wiśniewski" zrozpaczonej Danusi:

— Niestety, córeńko, tak musi być. Nie inaczej. Krzywda naszego pradziada musi być pomszczona. Odwołuję się do panny Lerskiej, twojej opiekunki, która z takiem poświęceniem zastępowała ci matkę... Odwołuję się do twej siostry, która... nie wątpisz o tem chyba, jest dla ciebie niesłychanie życzliwa... Jestem przekonany, że obie przyznają mi słuszność. Choć wiem, że moje postanowienie boleśnie zrani ci serce, inaczej postąpić nie mogę. Powinnaś to zrozumieć...

— Tak — wybełkotała Danusia łkając cichutko — tak... tatusiu... Przyznaję, że masz rację... Krzywda musi być pomszczona... Nie pójdę przeciw twej woli, ale... umrę...

W tej samej chwili jęknęła żałośnie, wyciągnęła ręce przed siebie, jakby szukała oparcia, poczem padła na dywan nieprzytomna...

— — — — — — — — — —

Minęło parę dni w obawie, drżeniu i trwożnym lęku...

Iza niemal nie odchodziła od łoża boleści Danusi.

Wpatrywała się w usta lekarza, który właśnie zbadał znów Danusię. Czekała na jego słowa, jak na wyrok życia, czy śmierci. Ponieważ milczał uparcie, zapytała:

— Więc cóż, doktorze? Niechże mi pan wreszcie powie! Lepiej, prawda? Ja przecież najwyraźniej widzę ostatnio pewną poprawę. Chyba nie umrze? Może mi pan zato ręczyć, prawda?

— Dziś już właściwie tak — odparł lekarz po namyśle — chyba, żeby się wyłoniły jakieś powikłania, ale mówiąc szczerze, nie przypuszczam, aby nastąpiły. Gorączka bardzo spadła. Puls się uspokoił. Serce bije równiej. Myślę, że za kilka dni, jeżeli dobrze pójdzie, panna Danusia już nawet będzie mogła odbyć mały spacerek po pokoju, bo zbyt długie leżenie także nie jest dobre.

— Panie doktorze, słowa pana przywracają mi życie... Ale jednak Danusia do dziś dnia nie odzyskała przytomności, a pan już mówi o wstaniu. Co robić?

— Wszystko to, co przepisałem i nie tracić nadziei, skoro, jak rzekłem, wszystko idzie jak najlepiej. Przeciwnie, poniekąd jest lepiej, że nie odzyskała jeszcze przytomności. Jestem przynajmniej o nią spokojny. Gdy zaś odzyska przytomność, ostrożność będzie musiała być podwojona, potrojona... Nie wolno będzie dopuszczać do jakichkolwiek wzruszeń, smutnych czy radosnych. Zbyt silna rozpacz, czy radość byłyby dla niej jednakowo zabójcze. Spokój i tylko spokój. To jedyne dla niej i najskuteczniejsze lekarstwo. Niech pani ją chroni od wszelkich niepokojów...

— O, będę czuwała przy niej nieustannie i dopilnuję wszystkiego.

Lekarz pożegnał się i wyszedł.

Iza odprowadziła go, poczem szybko wróciła do pokoju, w którym leżała Danusia, pogrążona w głębokim śnie, podobnym do letargu.

Póki Iza odprowadzała lekarza, przy łożu Danusi czuwała panna Lerska.

Gdy Iza weszła do pokoju, panna Lerska zasypała ją pytaniami, co lekarz powiedział.

— Powiedział, że stwierdził znaczną poprawę— rzekła Iza — ręczy już teraz zato, że będzie żyła. Potrzeba teraz tylko troskliwego czuwania, aby jakieś gwałtowne wzruszenie nie otworzyło zpowrotem zabliźniającej się rany serca...

— Dobrze, ale gdy się obudzi, czyż jej pierwsze pytanie nie będzie dotyczyło Zdzisia? I co jej wtedy odpowiemy? Cokolwiek się powie, już będzie powód do owego gwałtownego wzruszenia, które może ją zabić.

— Postaramy się do tego nie dopuścić.

— Jakże to będzie możliwe? Zbyt silnie ukochała swego narzeczonego. Była cała przepojona tą miłością...

— Kto to może wiedzieć? — przerwała jej Iza z szorstkością wręcz brutalną. — Co taka młoda dziewczyna może wiedzieć o miłości? Nic... Zresztą, tak czy inaczej, powody, przytoczone przez ojca, są aż nadto poważne, aby można było im się sprzeciwić...

— Cicho — przerwała jej tym razem panna Lerska — zdaje mi się, że Danusia się budzi...

Rzeczywiście chora nagle otworzyła oczy i cichutko szepnęła:

— Pić...

Iza podbiegła ku niej i podała jej w szklance napój, przyrządzony według wskazówek lekarza na wypadek, gdyby chora się obudziła i chciała pić.

Z macierzyńską troskliwością podniosła jej poduszkę, oparła o nią jej głowę i podała szklankę do ust.

Ktoby teraz spojrzał na Izę, nigdyby nie przypuszczał, że to ona właśnie jest umyślną i świadomą sprawczynią tego nieszczęścia. Na jej obliczu malowało się tyle niewymownej tkliwości i pieczołowitości...

W jej czarnych oczach błyszczały łzy... Drżące usta złożyły pocałunek... judaszowy... na czole siostry...

Gdy Danusia już wypiła zawartość szklanki, Iza znów najtroskliwiej ułożyła ją na poduszce i przykryła starannie.

Ale Danusia już nie zasnęła zpowrotem...

Spojrzała na siostrę bardzo czule. Oczyma dziękowała za oddanie i opiekę. I nawet blady uśmiech zawitał, zabarwiając zlekka jej zsiniałe usta...

Chciała nawet jakby podziękować siostrze zato, że od tygodnia oka nie zmrużyła, czuwając tu nieodstępnie przy jej łóżku.

Zdołała jedynie wyszeptać cichutko, cichuteńko:

— Dziękuję...

Poczem usiłowała wychudłą rączką uścisnąć dłonie siostry i ciotki.

Jeżeli chodziło o Robickiego, to w swej roli ojca nie mógł odchodzić, póki Danusi groziło niebezpieczeństwo. Wypadało, żeby całemi dniami tu przesiadywał.

To też z wielkim trudem znajdował chwilkę czasu, aby choć na króciutko codziennie wpadać do Ireny.

Odetchnął, gdy niebezpieczeństwo minęło. Znajdował teraz wciąż jakieś powody do dłuższych nieobecności.

Iza była z tego bardzo rada. Jego obecność bowiem denerwowała ją. Drżała wciąż na myśl, że może czemkolwiek się zdradzić i wogóle sam jego widok budził w niej z dnia na dzień coraz większą odrazę. To też, gdy znów szukał jakiegoś powodu, aby zwiać, powiedziała mu na osobności:

— Może się pan wcale nie krępować. Im rzadziej pana widzę, tem mi lepiej. Niech pan powie, że pan musi wyjechać interesownie na prowincję. Aby pana tu nie było.

Gdy „wyjechał", odetchnęła lżej. Na przyszłość spoglądała jak najpromienniej. Robicki spisał się świetnie. Danusia pogodziła się z myślą, że nie będzie żoną Zdzisława. Za parę dni będzie zdrowa. Cóż może być lepiej? Ale niezawsze tak bywa, jak się myśli...

(Dalszy ciąg jutro).

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza kradzież

IX.

— A co mi pan dyrektor może o nim bliższego powiedzieć? — zapytałem. — Zaznaczam, że rozchodzi się o sprawę bardzo poważną, mianowicie o kradzież 35.000 złotych, proszę panów jednak narazie zachować to w dyskrecji.

Tu opowiedziałem obu panom cały przebieg sprawy.

— Uważam Prohaskę za zdolnego do czegoś podobnego — odpwiedział po krótkim namyśle Kowalski. — Już oddawna jego zachowanie wydało mi się podejrzane i nosiłem się z zamiarem wystąpienia do dyrekcji o usunięcie go z zespołu.

— Czy można wiedzieć na czem polegało jego podejrzane zachowanie się?

— Skarżyły się przede mną chórzystki, że je namawia do poznawania się z bogatymi młodzieńcami, czyli, że odgrywa rolę stręczyciela.

— Jest to rzeczywiście bardzo podejrzane — odpowiedziałem — i mam wrażenie, że Prohaska jest właśnie owym rzekomym, czy też prawdziwym kuzynem poszukiwanej przeze mnie. Czy mógłbym otrzymać od pana adres Prohaski.

— Ależ naturalnie. W tej chwili panu podam jego adres. Muszę tylko zejść poto za kulisy, a nawet o ile pan chce, to mogę panu przynieść jego fotografję, znajduje się bowiem przy jego podaniu o przyjęcie do teatru.

— Będę panu bardzo zobowiązany, gdyż ułatwi mi to niezmiernie zadanie.

Już po krótkim czasie pożegnałem moich informatorów, mając w kieszeni adres i podobiznę Prohaski. Nie tracąc czasu pojechałem na ulicę Koszykową do domu, gdzie zamieszkiwała poszukiwana Zofja St. Jak było do przewidzenia gospodyni natychmiast poznała z fotografji Prohaskę, jako ciotecznego brata swojej sublokatorki.

Wobec tego, że Prohaska ubiegłego wieczora nie zjawił się w teatrze należało przypuszczać, iż zbiegł on razem z Zofją St. Prawdopodobnie po otrzymaniu od Malinowskiego teczki z pieniędzmi skomunikowała się natychmiast ze swym pseudo - kuzynem, a raczej kochankiem, i razem z nim się ulotniła.

Zastanawiałem się, czy pójść urzędowo do mieszkania Prohaski, czy też dokonać przedtem wywiadu. Po głębszym namyśle postanowiłem delegować w tej sprawie do mieszkania Prohaski jednego z wywiadowców, byłego baletnika. Poszedł on tam jako kolega Prohaski.

Po upływie godziny wywiadowca powrócił i zdał mi relację. Okazało się, że Prohaska ubiegłego wieczora zapłacił gospodyni zaległe komorne oraz za miesiąc zgóry i powiedział jej, że został zaangażowany do teatru w Krakowie i jeszcze w nocy musi wyjechać, gdyż następnego wieczora już występuje.

— Jakie wrażenie zrobiła na panu jego gospodyni? Czy uważa pan, że można jej zaufać i „nie obetnie" (zepsuje) nam sprawy? — zapytałem.

— Jestem pewny, panie komisarzu. że to poczciwa kobiecina i że nie ma z nim nic wspólnego. Była nawet bardzo zadowolona, że go się pozbywa, bo jak mi opowiadała, zalegał z komornem, a przytem po nocach sprowadzał sobie dziewczynki do domu i po pijanemu urządzał awantury.

— Wobec tego pojedziemy tam i dokonamy rewizji w jego pokoju.

Podczas rewizji znalazłem fotografję zbiegłej oraz banderolę P. K. O. na 1.000 złp. Było to dla mnie jeszcze jednym dowodem, że jestem na tropie sprawców, rozchodziło się tylko o to, jak i gdzie ich znaleźć.

Uważałem ich za zbyt sprytnych, aby mieli wyjechać zagranicę, zresztą do wyjazdu musieli mieć paszporty, a gdyby nawet usiłowali otrzymać je przez „machera" lub też postarać się o fałszywe, to potrzebny był nato jednak pewien czas.

Następnego dnia rano powrócił delegowany przeze mnie wywiadowca z Radomia. Niestety nie przywiózł żadnych wiadomości. Poszukiwana nie była w Radomiu, ani też nie komunikowała się z rodzicami. Wywiadowca mój ustalił, że rodzice jej byli bardzo przyzwoici ludzie i z pewnością nie przyjęliby udziału w tem przestępstwie.

Upłynął przeszło tydzień i sprawa utknęła na martwym punkcie. Malinowskiego odesłałem do więzienia, aś nad mieszkaniem Prohaski i Zofji St. zarządziłem obserwację. Nic więcej zrobić już nie mogłem i musiałem tylko oczekiwać, czy naskutek obserwacji, czy też przez rozesłane listy gończe przestępcza parka nie wpadnie w nasze ręce.

I tu znów przypadek, najlepszy pomocnik policjanta, odegrał rolę w ujęciu sprawców. Wyjechałem do Katowic w sprawie fałszywych dolarów i siedząc przy kolacji w restauracji hotelu „Monopol", zwróciłem uwagę na młodego człowieka, siedzącego o kilka stolików ode mnie. Zauważyłem, że jest podchmielony. Twarz jego wydała mi się znajoma, nie mogłem sobie jednak przypomnieć skąd go znam. Po jakimś czasie nieznajomy zawołał głośno kelnera i polecił mu posłać kogoś do pokoju numer 12 i zapytać jego żonę, co sobie życzy na kolację.

Osobnik ten zaciekawił mnie. Nieznacznie wyszedłem z restauracji i zwróciłem się do portjera hotelowego o informacje, tyczące się tajemniczej pary małżeńskiej. Po zajrzeniu do książki przyjezdnych portjer zakomunikował mi, że para ta przyjechała przed kilkoma dniami z Poznania i zameldowani są pod nazwiskiem Roman Kułakowski z żoną, obywatel ziemski z Poznańskiego.

— Muszą to być bardzo bogaci ludzie, bo rzucają pieniędzmi na prawo i lewo—dodał portjer.

Ciąg dalszy jutro.

W CZTERY OCZY

„Piętnastolatki"

„DWIE PIĘTNASTOLATKI" odpowiadają p. Mieczysławowi z Targówka:

„Panie Mieczysławie, myli się Pan, twierdząc, że „piętnastoletnie niewiasty powinny smoczek ssać, a nie oglądać się za mężczyznami". Oto my, piętnastoletnie panienki, jesteśmy więcej doświadczone, jak 30-letnie mężatki.

Twierdzimy, że piętnastolatki nie oglądają się za mężczyznami, ale na owdrót. Mężczyźni wolą właśnie piętnastolatki, bo są jeszcze głupie i można wykorzystać ich naiwność. Gorąco popieramy zdanie p. Lili i wołamy także „Mężczyźni jesteście podli"!

Panie Mieczysławie, w imieniu wszystkich piętnastolatek domagamy się cofnięcia słów, wypowiedzianych przez Pana. W przyszłości proszę się nie wyrażać podobnie o piętnastoletnich niewiastach! Bo my jesteśmy zbyt dumne, by oglądać się za byle jakimi (że się tak wyrazimy) „patałachami!"

Uwaga! Piętnastolatki! Służymy wam dobrą radą. Unikajcie mężczyzn jak my, bo wszyscy są podli i brutalni!"

*

To rozumiem, ostro i dobitnie. Czy inne roczniki płci obojka nie zechciałyby także wyrazić swego poglądu na tę sprawę?

Sensacyjne procesy książąt

Kto przyczynił się do śmierci hr. Bolko von Hochberga?

W związku z niedawną śmiercią średniego syna księcia na Pszczynie, hrabiego Bolko von Hochberg, pojawiły się pogłoski, jakoby najstarszy syn i główny spadkobierca starego księcia — książę Jan Pszczyński przyczynił się do jego śmierci. Według tych pogłosek książę Jan miał rzekomo spowodować w Gestapo aresztowanie w Niemczech swego brata ś. p. hr. Hochberga.

Jak słychać, książę Jan naskutek tych pogłosek, powrócił nagle z Londynu, gdzie stale zamieszkuje, do Berlina i zażądał od tamtejszych władz urzędowych stwierdzenia, że o aresztowaniu brata zupełnie nie wiedział, że z tem aresztowaniem nic nie miał wspólnego. Ponadto zażądał on zwolnienia lekarzy, którzy leczyli jego brata, od obowiązku dotrzymania tajemnicy zawodowej dla ujawnienia właściwej przyczyny śmierci hr. Hochberga. Książę Jan Pszczyński występuje podobno z sensacyjnym procesem przeciwko inspiratorom rozsiewanych pogłosek i poruczył już tę sprawę jednemu z wybitnych adwokatów w Warszawie.

Niezależnie od tego wpłynęła już do Sądu Okręgowego w Katowicach skarga ks. Jana Pszczyńskiego w sprawie unieważnienia orzeczenia sądu polubownego pomiędzy księciem ojcem, a trzecim jego synem hr. Aleksandrem Hochbergiem, któremu sąd polubowny przyznał, zdaniem ks. Jana niesłusznie, jedną czwartą część udziałów i majątku wielkiego browaru Tychy łącznie z dochodami od roku 1926. Książę Jan Pszczyński, jako generalny pełnomocnik starego księcia wywodzi w skardze, że już sam zapis na sąd polubowny był zupełnie bezprawny, że sądowi temu nie dostarczono dokumentów, stwierdzających zupełną bezzasadność roszczeń hr. Aleksandra Hochberga i zapowiada dostarczenie Sądowi sensacyjnych materjałów o kulisach tej afery i osobach, które ją w tajemnicy przed nim zainicjowały i przeprowadziły. Wartość przyznanego hr. Hochbergowi objektu wynosi około 30 miljonów złotych. Oba te procesy zapowiadają się wielce sensacyjnie.

Z drugiej znów strony podobno hr. Aleksander Hochberg zwrócił się do polskich władz administracyjnych o przyznanie mu obywatelstwa polskiego, twierdząc, że nigdy nie optował na rzecz Niemiec. Sprawa ta jest podobno przedmiotem badań polskich władz administracyjnych. Natomiast, według innej wersji, właśnie hr. Aleksander von Hochberg optował zaraz po plebiscycie na rzecz Niemiec i to wbrew woli księcia. Zatem i ta sprawa czysto administracyjna zapowiada się sensacyjnie.

Książę Jan Pszczyński jest obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej; jest on synem chrzestnym zmarłego króla angielskiego i spowinowacony z najstarszą arystokracją angielską.

Morderstwo podczas gry w brydża

Obrażony brydżysta zamordował partnera

W Tuluzie został przed kilkoma dniami zamordowany inżynier Fryderyk Pelissier. Zabójstwo to wywołało we Francji wielkie wrażenie, lecz nie dzięki temu, że zamordowany względnie zabójca są jakiemiś wybitnemi osobistościami, lecz wskutek okoliczności, które towarzyszyły tej zbrodni.

Bogaty właściciel ziemski Jan Karol Balagner, zaprosił do swojej willi w Tuluzie inż. Pelissiera, z którym przyjaźnił się od lat, oraz jeszcze dwie osoby na partję brydża. Balagner, który przekroczył już 60 lat, należał do namiętnych brydżystów, podobnie zresztą jak jego przyjaciel inż. Pelissier.

Podczas gry wybuchła sprzeczka między przyjaciółmi. Gospodarz zarzucił inżynierowi, że źle licytował. Ten oburzony odparł „pan się tyle zna na brydżu co wielbłąd". Staruszek nie odpowiedział, tylko chwycił ciężką popielniczkę, która stała przed nim, i cisnął nią w gościa. Inż. Pelissier padł martwy na podłogę.

Krewki brydżysta został natychmiast aresztowany. Jest to pierwszy wypadek zabójstwa na tle różnicy zdań podczas gry w brydża w Europie.

Ameryka bowiem, która ustawiła już wiele rekordów, również i na tym odcinku wyprzedziła Europę. Tam już są dy zajmowały się takiemi wypadkami.

Tragiczny finał szantażu

Nie mogąc otrzymać fotografji, zastrzelił natręta

Policja nowojorska aresztowała przed kilkoma dniami mordercę fotografa Iwana Lebłońskiego. Fotograf został zamordowany przez nieznanego sprawcę dnia 1 stycznia w swojej pracowni. Policja natychmiast wykluczyła morderstwo rabunkowe, ponieważ nieznany sprawca pozostawił nienaruszony pakiet akcyj oraz 1100 dolarów w gotówce. Dopiero po 7 miesiącach policja aresztowała sprawcę zbrodni w osobie niejakiego Hala Towsenda, bogatego właściciela ziemskiego z Texas.

Zabójca przyznał się już do zbrodni przyczem oświadczył, że zamordowany fotograf był szefem bandy szantażystów. Sfotografował on kiedyś Towsenda, gdy ten wychodził z jakiegoś domu w towarzystwie kobiety.

Lebłoński sprawdził, że Towsend jest żonaty i kobieta w której towarzystwie się znajdował w Nowym Jorku nie jest jego małżonką. Od tej chwili rozpoczął przy pomocy wówczas dokonanej fotografji szantażować właściciela ziemskiego. Towsend płacił ciągle żądany okup, wreszcie zażądał wydania mu ostatecznie kliszy.

Lebłoński przyrzekł, ale słowa nie dotrzymał. Kiedy z końcem ubiegłego roku Towsend dostał jeszcze raz list z żądaniem pieniędzy postanowił rozprawić się z szantażystą. Przybył więc do Nowego Jorku i zażądał wydania kliszy. Lebłoński dał mu znowu kopię. Towsend sięgnął po rewolwer i zastrzelił fotografa - szantażystę.

Gdyby nie przypadek policja nie wpadłaby nigdy na trop Towsenda. Otóż przed trzema tygodniami policja porządkując zostawione przez fotografa przedmioty znalazła jego kartotekę. Zawierała ona spis stałych „klientów". Na liście tej figurował również Towsend. Policja pokolei badała wszystkich „klientów" fotografa.

Gdy Towsend przybył do Nowego Jorku udali się do niego dwaj detektywi. Pan dziedzic zabawiał się wesoło w różnych lokalach. Wino płynęło strumieniami. W pewnej chwili gdy Towsend znajdował się już pod dobrą datą podszedł do niego znienacka jeden z detektywów i zapytał „co się stało z Lebłońskim?".

— Wykończyłem tego psa — padła odpowiedź.

To wystarczyło obu panom. Towsend został aresztowany.

Na małej wokandzie...

Maść

(A. E.) Do sklepu pana Nechemji Joselzona wszedł niepozorny jegomość, który wyjął z puszki porcelanowy słoik i rzekł:

— Przychodzę specjalnie, aby zaproponować pana kupno tej maści. Za jedne złotówkie będziesz pan piękny, jak młody buk, co się dopiero zieleni. Jak kwiatuszek polny będziesz pan się błyszczał, cerę będziesz pan miał, jak ptasie mleko!

— Co to za maść?

— To nie maść. To poproste mu czarodziejstwo. Cud nad Wisłą, można powiedzieć! Raz się pan z nią posmarujesz i aniołek się z pana zrobi. Miss Polonia z pana będzie! Jak bogini miłości Wenera, taki wenerycznу wygląd będziesz pan posiadał!

— Uś! Nie daj Boże!

— Węgrów ona zabija!

— Co ja do nich mam?

— Oni są brzydkie i czarne.

— Ja też jestem brunecik. Poza tem zaś Węgry wyrabiają smaczne węgierskie wino i śliwki węgierki, a nasz kochany Kiepura jest żonaty z Węgierką. No to jak można ich zabijać?

Też głupich pomysłów pan masz. Pana się zdaje, że ja specjalnie wyjadę zagranicę otruwać Węgrów? A w dodatku kto z nich będzie taki głupi, żeby zjeść tą maść?

— Nie zjeść! Z tem się smaruje!

— Jakto smaruje? To ja pójdę łapać Węgrów na ulicy i będę ich smarował? Idź pan, idź pan z tą głupią maścią!

— Panie Joselzon! — jęknął sprzedawca. — Pan nie rozumie. Ta maść jest bardzo dobra...

— Dobra — powtórzył pan Joselzon. — A babcię pan masz?

— Już nie żyje.

— To może pan jesteś spirytystą?

— Nie.

— Szkoda wielka. Bo gdybyś pan był spirytystą, to mógłbyś pan swojej babci powiedzieć, że ta maść jest dobra!

×

Sprzedawca, uważając że pamięć jego babki została znieważona, podał pana Joselzona do sądu.

Sąd jednak zajął w tej sprawie odmienne stanowisko i ogłosił wyrok uniewinniający.

Manifestacje w sprawie Gdańska

wywołują zdenerwowanie wśród hitlerowców

Hitlerowska prasa w Gdańsku, jest w dalszym ciągu zagniewana z powodu żywiołowych demonstracyj gdańskich, jakie odbywają się w Polsce. Gniew prasy hitlerowskiej kierowany jest m. in. przeciw Lidze Morskiej i Kolonjalnej, która dała inicjatywę do manifestacyj gdańskich w Państwie Polskiem.

Półurzędowy organ prezydenta Greisera „Danziger Vorposten" daje wyraz niezadowoleniu z powodu ostatnich enuncjacyj polskiej prasy prorządowej na temat sytuacji w Gdańsku. Organ prez. Greisera cierpko zauważa, że w ostatnich czasach oprócz różnych zagadnień, które wywołały pertraktacje w sprawie gdańskiej, zaważyły na sytuacji również i demonstracje polskie.

To zagadnienie — oświadcza pismo — dotychczas nie zostało załatwione.

Z enuncjacji organu prez. Greisera wynika, że hitlerowski senat domaga się i oczekuje jakichś zarządzeń, czy też wyjaśnień ze strony polskiej w sprawie gdańskich manifestacyj społeczeństwa polskiego.

Nowy komendant w Królewcu

Prasa gdańska donosi, że komendant fortecy królewieckiej generał von Heitz został odwołany do Berlina i oddany do dyspozycji naczelnego dowództwa armji niemieckiej. Gen. von Heitz jest specjalistą od wojny gazowej.

Komendantem fortecy w Królewcu mianowany został generał von Obstfelder, który dotychczas pełnił służbę we Wrocławiu.

Prasa gdańska zwraca uwagę, że komendant fortecy królewieckiej sprawuje nadzór wojskowy nad całym okręgiem nadbałtyckim.

Tłumaczenie snów

P. Freda Maz-ka. Sen męża wróży kłopot rodzinny. Nadejdzie miła nowina. Zarobki będą. Pani sny wróżą również kłopot rodzinny, sprzeczkę, spełnienie marzeń.

P. „szulga". Sen Pani przepowiada staropanieństwo. Zgryzoty będą. Poprawa w zdrowiu.

P. Zygfryd. Będzie niezgoda w rodzinie. Zarobki. Rozmowa z miłą szatynką. Nowy przyjaciel. Szczęśliwy kolor: czerwony.

Zakochane x — 125. List nadejdzie. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży. Radość będzie. Rozrywka.

R. Sikorska. Brat Pani żyje. Syn nie wstąpi do zakonu. Matka może odebrać swoją część, kierując sprawę do sądu. Pani talizman: pierścień z bursztynem.

Japoneczka — x 1936. Będzie kłótnia w domu. Wyjedzie Pani na wieś. Szatyna pozna Pani. Czeka Panią długie życie.

P. P. Michał Zet, Ania Ka-en, Polny Kwiatek i in. nadesłali podziękowania za trafne przepowiednie.

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Dr. Marjusz Górski — **Listy olimpijskie**

Helena Stephens — milcząca olbrzymka

Wywiad, którego nie było, i wywiad, który wywołuje sensację

Doszły już tu do nas wieści o skandalu z Heljaszem. Wśród officielów panuje zgodne przekonanie, że P. K. Ol. nie miał innego wyjścia z sytuacji, jak tylko usunąć Heljasza z ekipy olimpijskiej. Uważają nawet, że P. K. Ol. zdobył się na istotnie męską decyzję.

Rozmawiałem na ten temat ze słynnym miotaczem, przypuszczalnym zwycięzcą Olimpjady, Amerykaninem Torrancem.

Olbrzymie chłopisko, gdy dowiedziało się o sprawie Heljasza było szczerze oburzone:

— Jakto olimpijczyk tak robi? — pytał. — Widział pan, jak nasze kierownictwo reagowało na dziki wybryk znakomitej pływaczki (Torrance był na tyle dyskretny, że nie wymienił nazwiska, ale przecież wiemy, że chodzi tu o piękną Eleonorę Holm).

— Żałuję — mówił dalej Torrance, — że nie zobaczę waszego Heljasza, gdyż jak słyszałem ma on dobre wyniki. Ale trudno. Wasz miotacz widocznie sprawy prywatne stawia wyżej od spraw prestiżu sztandaru olimpijskiego.

Torrance bezpośrednio po rozmowie zginął gdzieś na parę godzin i jak się później dowiedziałem „bawił się" kulą. Istotnie zabawą można nazwać jego rzuty. Kula ginie w potężnej pieści i dopiero, gdy wypuszcza ją jak z procy można stwierdzić, że jednak Torrance trzymał kulę, a nie powiedzmy... muchę.

Berlin strojny jak piękna niewiasta

Trzeba przyznać organizatorom, że dokładają wszelakich starań, by Berlin był piękny. Na każdym kroku znać staranne przygotowanie, wszędzie rzuca się w oczy owa przysłowiowa dla Niemców chęć.. czystość... Przedewszystkiem ma być schludnie. To jest dewiza, a potem dopiero widzimy moc kwiatów, najrozmaitszych dekoracji.

Piękny jest w nocy Ratusz, miejsce dokąd stale wędrują przyjezdne drużyny. Wita ich burmistrz miasta, wita ich serdecznie i nigdy nie omieszka dodać kilku słów pięknych o „waszej pięknej ojczyźnie i o konieczności spędzenia wielu chwil miłych w naszym małym Berlinie"...

Berlin wygląda w chwili obecnej jak pięknie wystrojona kobieta. A zapewniają nas, że w dniu otwarcia Igrzysk Berlin będzie jeszcze piękniejszy.

Ano zobaczymy, ale zgóry jesteśmy pewni, że Niemcy słowa dotrzymają.

Ostatnie przygotowania zawodników

List wysyłam we wtorek, czyli jak wynika z tego, do dnia otwarcia Olimpjady brak zaledwie 3 dni.

Spaceruję po wiosce olimpijskiej i ogarnia mnie poprostu przerażenie. Przecież to już nie wioska! To już całe miasto! I to miasto barwne!

Bo proszę sobie wyobrazić. O pewnej godzinie wysypują się przedstawiciele najrozmaitszych narodowości. Aż w oczach się mieni od tej mozaiki. Kolory, kolory a wśród nich wdzięcznie uśmiechnięte olimpijki...

Szukałem tu Stephens dla prostej przyczyny, gdyż chciałem z nią porozmawiać na temat jej walki z Walasiewiczówną. Niestety, gdy już dotarłem do celu, kierownik olimpijskiej ekipy amerykańskiej oświadczył mi kategorycznie, że „Helena źle się czuje i nie chce z nikim rozmawiać".

— Toś ty taka — pomyślałem.—Przedtem krzyczałaś głośno o tem, jak to ty potrafisz pokonać Walasiewiczównę, a teraz nagle usta w ciup i „źle się czuję"...

Starałem się mimo wszystko dotrzeć do milczącej olbrzymki, ale wszelkie usiłowania spełzły na niczem. Musiałem zrezygnować, choć tak bardzo pragnąłem podzielić się z Wami rozmową ze Stephens...



Grupa amerykańskich gimnastyczek.

Metoda milczenia kwitnie w Berlinie w całej okazałości. Ta cy Japończycy jakby uwzięli się. Jeśli z piłkarzami poszło mi względnie łatwo, to już z pływakami było zupełnie źle.

Jeden z nich poprostu powiedział:

— Chce pan wiedzieć czy pokonamy Amerykanów? Otóż proszę sobie zapisać: — Walczyć będziemy do ostatniego tchu i pokażemy tym dumnym yankesom, że chcemy zachować hegemonję w pływactwie. Czy to panu wystarczy?...

Spojrzałem na niego omal zachwycony. Czyż mogłem żądać bardziej dosadnego oświadczenia?.

Wyobrażacie więc sobie jaka to będzie walka między Japończykami i Amerykanami. Bo jak to Wam już donosiłem i Amerykanie mają apetyty na kilka medali. I bądźmy pewni, że zdobędą. To już taki naród.

Berlin, 28 lipca 1936.

Szanse polskich zawodników

Wierzymy wszystkim, ale medale przywiozą: Walasiewiczówna i...

Zwrócił się do mnie redaktor naczelny z kategorycznem żądaniem:

— Proszę napisać artykuł o szansach polskich olimpijczyków.

Zaklinałem się, że nigdy nie miałem skłonności do wróżb, że poprostu jest to rzecz ponad siły...

Rozpoczniemy od sportu najbardziej popularnego, *od piłki nożnej*. O piłkarzach pisało się aż nadto wiele już od kilku miesięcy. Byli tacy, którzy starali się dowieść niecelowości wysyłania drużyny do Berlina. Wśród nich byliśmy i my.

Wobec tego jednak, że drużyna jedzie, zastanówmy się czy możliwe są sukcesy. Pierwszy przeciwnik Polaków, *drużyna węgierska* ma wcale niezłą markę na rynku międzynarodowym. Są to coprawda amatorzy, ale stały kontakt z zawodowcami własnego i obcego chowu pozwolił tym amatorom na zdobycie dosyć dużej klasy.

Węgrzy ostatnio grali *wcale dobrze* i z głosów wynika, że acz poważnie traktują Polaków, tem niemniej *liczą się ze zwycięstwem*. Oczywiście, że jest w tem trochę przesady, ale tem niemniej musimy przyznać, że Węgrzy więcej od nas umieją, że jednak mając obok, bardzo blisko, nauczycieli zawodowców potrafili zdobyć większy zapas umiejętności.

Ale na olimpijskich turniejach niezawsze decyduje umiejętność. Szczególnie w piłce nożnej. Przecież wystarczy, aby „weszło" kilka piłek i wtedy nie pomoże nikt na świecie, aby różnicę wyrównać... Chyba, że w sukurs przyjdzie stronniczy sędzia albo inny cud. Ale cuda dzieją się nieczęsto.

I dlatego chcemy raczej wierzyć, że nasi chłopcy wywalczą sobie zwycięstwo. *Właśnie wywalczą.* To jest główna dewiza polskiej drużyny olimpijskiej. Walka do ostatniego tchu, walka do końcowego gwizdka sędziego. Ani przez chwilę nie rezygnować, ani przez chwilę nie zakładać rąk i marzyć o spoczynku. W ciągu 90 minut walki nie wolno oglądać się na innych.

Wysiłek 100% całej drużyny musi dać efekt. I jesteśmy pewni, że jeśli Polacy walczyć będą tak, jak to sobie wyobrażamy muszą opuścić boisko jako zwycięzcy. A wtedy stanie przed nimi otworem droga do dalszych gier i daj Bóg do dalszych zwycięstw... Ale powtarzamy: *walka do ostatniego tchu, walka fair, ale do upadłego.*

O lekkoatletach można pisać wiele. Zrozumiałe, że tu sztandarowym naszym zawodnikiem jest Stanisława Walasiewiczówna. Jeśli Walasiewiczówna pobiegnie tak, jak to potrafi w okresie swej wspaniałej formy wtedy istotne będzie tylko, jaki osiągnie wynik. Bo przeciwniczki, choćby jedna z nich nazywała się *Stephens* nie wchodzą w rachubę. Ale Walasiewiczówna musi być w formie.

W rachubę wchodzi *Kazimierz Kucharski.* Spójrzmy na wynik życiowy Kucharskiego na 800 mtr. Brzmi on: 1:54.2. Najsłabszy wynik z 10-ki najlepszych lekkoatletów brzmi: 1:52.9. Należy on do Niemca Mettensa. Zdawałoby się więc, że Kucharski nie ma szans.

O, nieprawda. Kucharski jest właśnie predestynowany do zajęcia czołowego miejsca. W obecnej chwili Kucharski osiągnął prawie „przepisową" formę, a my wierzymy, że właśnie w dniu biegu Kucharski wzniesie się na wyżyny z których nie strąci go pierwszy lepszy zagraniczny średniodystansowiec.

Noji, triumfator biegu w Londynie ma olbrzymie szanse odegrania wielkiej roli w biegu na 10 klm. Doniedawna nikt nie chciał wierzyć, że Noji wogóle potrafi biegać w konkurencji międzynarodowej. Nikt nie przypuszczał, by ten niezgrabnie biegający zawodnik potrafił osiągać przyzwoite wyniki. Czas i nauka zrobiły swoje.

Dziś Noji uważany jest przez fachową prasę zagraniczną za czołowego faworyta biegu na 10 klm. Oczywiście, że szanse jego są duże, bardzo duże i kto wie czy Noji nie będzie wielkim spadkobiercą spuścizny pozostawionej przez Janusza Kusocińskiego.. Może właśnie Noji powtórzy sukces Janusza Kusocińskiego z roku 1932 w Mieście Aniołów — Los Angeles.

Wśród lekkoatletów mamy jeszcze *Lokajskiego,* który szczyci się wspaniałym wynikiem w rzucie oszczepem. Ostatnio Lokajski stale narzekał na przemęczenie pracą zawodową. Istotnie to zaważyło na skrystalizowaniu jego formy.

Jeśli w dniu rzutu na stadjonie olimpijskim Lokajski będzie w szczytowej formie można być pewnym, że znajdzie się w czołowych rejonach a wtedy o medal nietrudno.

(miecz.) *Dalszy ciąg nastąpi.*

Ostatnia defilada olimpijczyków

W poniedziałek na terenie CIWF-u odbyła się ostatnia defilada polskiej ekipy olimpijskiej. Przyglądali się defiladzie wodzowie wyprawy.

Defilada wypadła zupełnie dobrze i można być pewnym, że w dniu otwarcia Igrzysk nasza ekipa nie zawiedzie.

Zabrakło w czasie defilady Rotholca. Zdawało się w ten sposób, że świetny pięściarz zamierza zrezygnować z wyjazdu do Berlina. Zresztą informował się nawet u płk. Glabisza, czy wyjazd jego do Berlina jest konieczny. Płk. Glabisz nie udzielił żadnej odpowiedzi bokserowi.

Po kilku minutach sytuacja się wyjaśniła **Rotholc oświadczył, że do Berlina pojedzie.**

W Berlinie też, jak zapowiedział „wielki" Smith, odbędzie się eliminacja między Sobkowiakiem a Rotholcem i dopiero wtedy się wyjaśni kto stanie w wadze muszej do walki.

Naszem zdaniem urządzanie eliminacji jest zewszechmiar niepożądane. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zawodnicy bić się będą nie na żarty i wtedy o kontuzje łatwo.

Czy więc nie lepiej odrazu wyznaczyć zawodnika, zamiast narażać ich na ewentualne kontuzje? Któż bowiem może żądać od dwóch ambitnych zawodników, by demonstrowali boks taki, jaki chce pan trener Smith!

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster pozostał sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Tam wstąpił do magazynu gotowych ubrań, kupił nowy garnitur, a stary zostawił z poleceniem odesłania pod zmyślony adres. Poczem zakupił sobie okulary, buty, wszedł do fryzjera i ogolił starannie głowę; gdy znów wyszedł na ulicę kupił dodatek nadzwyczajny ze swoją podobizną na pierwszej stronie i z nagrodą wyznaczoną za złowienie niebezpiecznego bandyty Dillingera.

Dillinger postanowił opuścić Nowy Jork i udać się do Chicago. Pojechał taksówką na dworzec Wschodni, gdzie odrazu zauważył rojowisko szpicli, z których dwaj obserwowali go nader uważnie.

Kupił jednak bilet pierwszej klasy i wsiadł do pociągu. Do jego przedziału wsiadł również jakiś pan o szpakowatej bródce, który wydał się Dillingerowi być znajomym. Gdy pociąg ruszył wstał nagle ten pan — był to Fred, który zupełnie przypadkowo znalazł się w tym przedziale — wyjął z kieszeni dwa rewolwery, wycelował w głowę Dillingera i krzyknął: pan jesteś John Dillinger!

Dillinger poznał Freda, postanowił jednak udawać, że jest fabrykantem zabawek dziecięcych z Filadelfji, który jest sercowo chory. Rzekomy „fabrykant zabawek" wszczął alarm, że go napadł jakiś warjat. Fred zmieszał się, bo twarz Dillingera, w okularach i bez czupryny była rzeczywiście zmieniona. Tymczasem nadbiegł konduktor, który również potwierdził, że „fabrykant" nie jest podobny do Dillingera i kazał Fredowi opuścić przedział.

Fred wyszedł, a Dillinger postanowił ratować się za wszelką cenę. Rozumiał, że na najbliższej stacji wejdzie do pociągu policja, wylegitymuje go i aresztuje. Fred przeszedł do następnego wagonu, gdzie czuwał przy drzwiach, by w chwili gdy pociąg stanie, natychmiast zawezwać policję. Dill przeszedł po korytarzu i zauważył w jakimś przedziale samotną damę: wszedł do tego przedziału, zamknął za sobą drzwi, zasłonił firanki, wyjaśnił damie kim jest i oznajmił pod groźbą rewolweru, że musi mu dać swe rzeczy do przebrania się. Rozkazał jej, że gdy pociąg stanie i wejdzie policja ma oświadczyć, że jest „jej" siostrą. Dama pod groźbą rewolweru uległa: po kilku minutach był już Dillinger przebrany, jako dama w pięknej sukni, w szerokim kapeluszu z woalką, oraz ze srebrnym lisem na szyi.

Dillinger przebrał się prędko w stroje nieznajomej, włożył szeroki kapelusz z rondem i woalką, zabrał się do jakiejś robótki, polecając swej sąsiadce, aby na stacji odgrywała rolę jego siostry. Dill zmienił się nie do poznania: na stacji policja z polecenia Freda przeszukała wagon, potem cały pociąg, ale napróżno. Gangstera nie mogła poznać. Pociąg ruszył dalej.

Dama siedziała niespokojnie na swem miejscu. Tylko twarz jej nerwowo drgała, tak, że z łatwością można było poznać jej zdenerwowanie. Dillinger widać to zauważył i zwrócił się do niej:

— Pani czegoś się obawia, mistress?

— Niech pan sobie wyobrazi na chwilę, że ten jegomość, ten detektyw poznał pana, domyślił się kim pan jest i zostanie pan aresztowany. Wtedy oskarżą mnie, że jestem pańską pomocnicą... To mnie szalenie niepokoi... Mister, niech pan nie zapomina, że jestem matką czworga dzieci...

Dillinger parsknął śmiechem.

— Mistress — odpowiedział — pani obawy są płonne. Zapewniam panią, że policja tak szybko mnie nie zdoła złowić. A jeśli mnie nawet złowi, to przecież pani sama przyznała, że jestem urodzonym dżentelmenem. Jeśli policja aresztuje mnie na dworcu w Chicago, odrazu przyznam się, że zmusiłem panią z rewolwerem w ręku do tego, by pani mi oddała swoje stroje...

— A jeśli policja nie uwierzy panu?

— Proszę pani, mam nie od dziś do czynienia z policją. To moja specjalność. Wiem, że nasza chicagowska policja składa się z durniów i kretynów, ale nie są oni głupi aż do tego stopnia, by nie uwierzyć w moje zeznania... Dowiedzą się, że pani jest matką czworga dzieci... Zresztą, będę nieco niedyskretny: przecież posiada pani już trzydzieści lat ukończonych, nieprawdaż? A policja jest dobrze poinformowana, że Dillinger uznaje kobiety tylko do lat trzydziestu...

Dama zaczerwieniła się. Spiekła raka. Słowa te, słyszane od tak przystojnego mężczyzny dotknęły ją. Jakto, nie nadaje się już do flirtu? A ona wodzi rej u siebie w mieście, pomimo swoich czworga dzieci, przyjmuje w salonie młodzież, często odwiedza instytut piękności, a i teraz w Nowym Jorku usunęła sobie brodawki, które zbyt obficie zdobiły jej szyję. Odrzekła więc:

— Mister, nie wiek o kobiecie świadczy... Znam trzydziestoletnie kobiety, nawet dwudziestokilkoletnie, które są już staruszkami, natomiast u nas w mieście jest pewna pani, która ukończyła niedawno czterdzieści sześć lat — wiem to z opowiadań jej ciotki — otóż ta pani cieszy się takiem powodzeniem, że wszyscy dla niej tracą głowę...

— Oczywiście, nie wiek świadczy o kobiecie — poprawił się Dillinger. Zrozumiał, że uraził dumę kobiecą tej damy. Jednak z dżentelmena wylazł gangster — powiedziałem to raczej w przenośni. Chodziło mi o uspokojenie pani... Również sądzę, że o kobiecie decyduje przedewszystkiem jej wdzięk, no i temperament.



Dillinger siłą ujął jej ramię tak, że omal nie krzyknęła z bólu i posadził ją zpowrotem na miejscu.

Dama zresztą sama uspokoiła siebie, że słowa Dilla nie powinny jej obrażać. Cóż jej tam po sympatji jakiegoś gangstera, nawet tak wybitnego, którego wkrótce pożegna już i więcej w życiu nie spotka. Godzinę temu wygrażał jej rewolwerem, zabrał jej cenne stroje, nad któremi tak pracowała, a teraz ma przejmować się jego gadaniem?

Pociąg pędził przed siebie z błyskawiczną szybkością. Dama znów uspokoiła się i rozmawiała bez przerwy z Dillingerem, który opowiadał jej o życiu gangsterów. Sama dziwiła się swej odwadze, tak spokojnie siedzi w jednym przedziale z gangsterem, którego ścigają setki policjantów i detektywów, z gangsterem, który w tak bestjalski sposób udusił komisarza policji nowojorskiej. Gdyby jej ktoś przed godziną powiedział, że spotka się oko w oko z Dillingerem, zemdlałaby na samą myśl o tem.

Ale idylla skończyła się wkrótce. Gdy pociąg zwolnił biegu, dama odezwała się:

— Niestety, będę zmuszona pożegnać pana za chwilę... Wysiadam na tej stacji...

— Przecież pani mieszka w Chicago...

— Tak, mieszkam w Chicago, a wysiadam tutaj...

— Ale dlaczego?

— Jaki pan jest niedyskretny... Może mnie tu oczekuje mój kochanek...

— Gotów jestem go zastąpić, byleby pani nie wysiadła...

— Ach panie, nie chciałabym od pana tak wielkiej ofiary dla damy, która skończyła już trzydziestkę, i do tego sporo lat temu...

— Żarty na bok. Czy pani naprawdę zamierza tu wysiąść?

— Naprawdę.

— Proszę mi wyjaśnić dlaczego... — głos Dillingera zmienił się zupełnie.

— Mieszkam w Chicago, ale tu, w Pittsburgu mieszka moja siostra, z którą przy okazji pragnę spotkać się i pomówić. Telegrafowałam, by oczekiwała mnie na stacji...

Pociąg wjeżdżał na stację.

— No, mój panie, żegnam pana i dziękuję za miłą przygodę, tem bardziej miłą, że się dla mnie wszystko szczęśliwie skończyło... Jeśli chodzi o moją garderobę, zapłacił mi pan za nią sowicie, i uważam, że nie powinien mi pan sukien odsyłać... Obawiam się, że przy odsyłaniu może wyniknąć dla mnie jakaś przykrość...

Dillinger nie myślał teraz wcale o sukni. Wiedział, że nie powinien tej damie pozwolić wysiąść.

— Pani nie wysiądzie, mistress...

— Dlaczego? — zapytała przestraszona.

— Poprostu nie mam do pani zaufania. Nie mam pewności, czy po wyjściu z pociągu nie uda się pani na policję i nie zamelduje, że w jednym przedziale z panią jechał poszukiwany przez policję Dillinger. Jak pani wiadomo, policja zechciała wyznaczyć za moją głowę nagrodę 5.000 dolarów... Policja z Pittsburga zadepeszuje do wszystkich stacyj po drodze i zostanę dzięki pani schwytany. Sądzę, iż nie powinienem pani wyjaśniać, że życie moje jest mi miłe... A zatem, jedzie pani ze mną do Chicago, gdzie rozstaniemy się...

Dama była zrozpaczona.

— Mister, zaklinam się na głowę moich dzieci, że nie mam najmniejszego zamiaru meldować o czemkolwiek policji... Jestem dla pana jak najlepiej usposobiona... Cóżbym z tego miała, gdyby pan zginął na krześle elektrycznem. Nigdybym nie zdobyła się na podobne głupstwo... Przecież wiem, że naraziłabym siebie i moją rodzinę na zemstę kolegów pana... Błagam pana, niech mi pan pozwoli wysiąść.

Pociąg zatrzymał się.

— Pani nie wysiądzie, pani jedzie ze mną dalej do Chicago — odparł kategorycznym tonem Dillinger i wyjął z pod sukni obydwa rewolwery.

— Mój Boże, siostra moja będzie zrozpaczona, nie będzie wiedziała, co ma począć... Wysłałam do niej depeszę! Przysięgam na wszystko, co mi jest najdroższe, że żadnej krzywdy panu nie wyrządzę. Mister, nie pisnę ani słowa...

— Nigdy nie wierzyłem żadnej kobiecie, tem bardziej nie mogę wierzyć niewieście, której nie znam...

— Mister, błagam pana, niech pan pozwoli mi wysiąść. Jeśli pan dotąd postępował wobec mnie jak dżentelmen, niech pan zostanie nim do końca...

W oczach pani Bertley zaszkliły się łzy rozpaczy. Ale Dillinger nie zwracał na to uwagi.

Wiedział, że żadne przysięgi nie dadzą mu gwarancji. Ta kobieta jest obecnie jedyną osobą, która wie o tem, jak się wymknął z rąk policji. Nie ma pewności, czy nie zamelduje o wszystkiem policji w Pittsburgu?

Powiedział więc stanowczym głosem:

— Mistress Bertley. Zdaje się, że jest pani rozsądną i rozumną niewiastą. Szkoda więc pani słów. Wie pani wszak o tem, że my gangsterzy mamy twarde serca. Nic pani u mnie nie wskóra. Dla nerwów pani siostry nie zaryzykuję swojej głowy. Niech pani siądzie. Pani jedzie ze mną razem do Chicago. Ewentualnie jestem gotów pokryć koszta pani przejazdu z Pittsburga do Chicago i zpowrotem...

— Ależ panie, stać mnie samą na tę podróż...

— Tem lepiej. W Chicago pozbędzie się pani mnie. A tymczasem musi pani ulec mojej woli i czynić wszystko tak, jak ja rozkazuję. W przeciwnym wypadku pozna się pani z celnością mego rewolweru...

Dama rzuciła się do okna, by zobaczyć, czy siostra jej oczekuje na stacji, ale Dillinger siłą ujął jej ramię tak, że omal nie krzyknęła z bólu i posadził ją zpowrotem na miejscu.

— Mistress, zmusza mnie pani do rękoczynów. Radzę pani, w jej dobrze zrozumianym interesie, uspokoić się i usiąść. W przeciwnym razie straci pani znacznie więcej. Oświadczam pani krótko i węzłowato: pani tu nie wysiądzie...

Rozpacz pani Bertley rosła z chwili na chwilę coraz bardziej. Siostra jej oszaleje, nie wiedząc co się stało... Co ma teraz począć? Jeśli dobrocią nie chce jej ustąpić, może zlęknie się, gdy zacznie krzyczeć.

— Niech pan mi pozwoli natychmiast wysiąść — powiedziała głośno — w przeciwnym wypadku wywołam skandal.

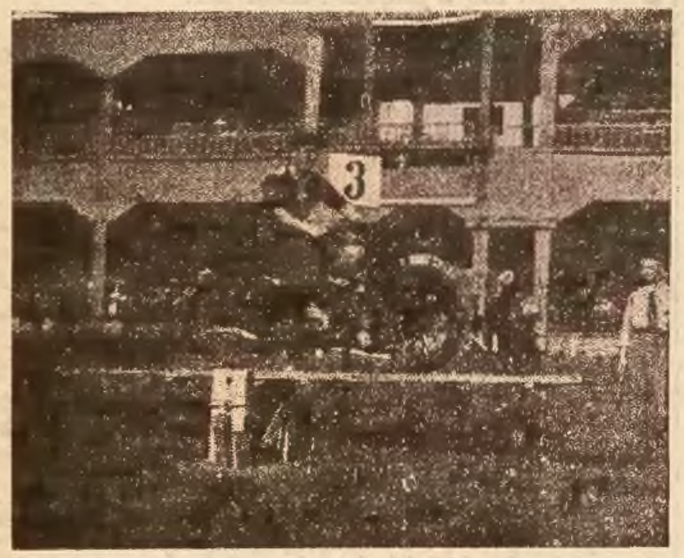
— Zapewniam panią, że nie zdąży pani tego uczynić — powiedział, przykładając rewolwer do jej piersi.

— A ja powiadam panu, że właśnie tak uczynię... Pańskiem postępowaniem doprowadza mnie pan do rozpaczy.

Dalszy ciąg jutro.



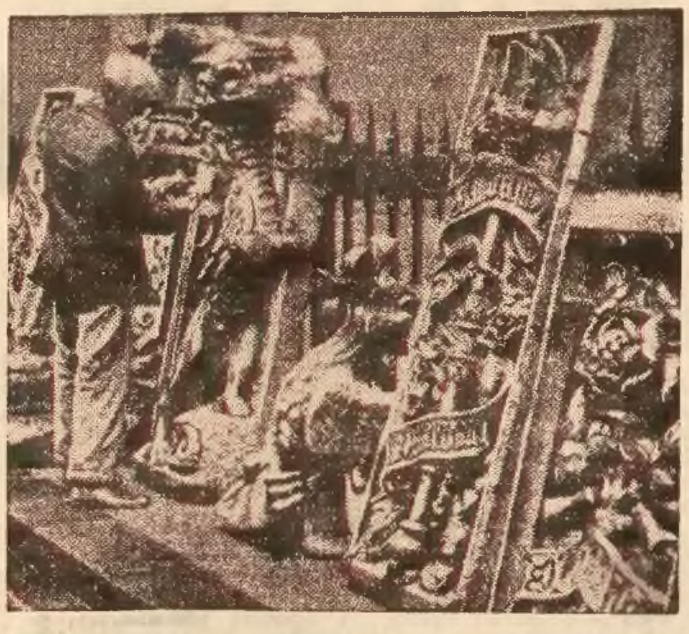
W Łucku odbyły się zawody konne o mistrzostwo armji, t. zw. Militari. Zdjęcie przedstawia skok b. mistrza a obecnego wicemistrza armii rtm. Totjewa.



W sobotę odbyła się w Łazienkach gymkhanna motocyklowa, z udziałem kilkudziesięciu zawodników, którzy wykonali niezwykle trudne i niebezpieczne ewolucje na motocyklach. Na zdjęciu naszem zwycięzca gymhanny Jakubowski, w czasie niebezpiecznej ewolucji z motocyklem na ruchomej desce



Zdjęcie nasze przedstawia pomnik, na którym wyryto napis: „Józef Piłsudski Odnowiciel Polski, pierwszy Jej Marszałek, Wielki Syn Ziemi Wileńskiej“. Pomnik został zbudowany przez społeczeństwo pow. brasławskiego. Głowa Marszałka jest dłuta prof. Alfonsa Karnego, zaś cokół z miejscowego granitu.



W związku z gruntownym remontem angielskiego parlamentu, usunięto stare płaskorzeźby a na ich miejsce sprowadzono nowe. Widzimy je na naszym zdjęciu.



W ramach Międzynarodowego Kongresu w sprawie wczasów, otwartego w Hamburgu z udziałem delegatów kilkudziesięciu państw europejskich, odbywają się popisy ludowe wokalno-taneczne, poszczególnych państw. Na zdjęciu polska grupa krakowiaków.

Dlaczego Heljasz nie pojedzie

Miarodajne wyjaśnienia w sprawie głośnego zajścia

Państwowy Urząd W. F. i P. W. otrzymał w poniedziałek następujące pismo od zawodnika Maszewskiego i trenera Petkiewicza z opisem zajścia, które miało miejsce między kpt. dr. Rettingerem, lekarzem ekspedycji olimpijskiej a Heljaszem.

— **Dnia 20 b. m. w godzinach popołudniowych (około 18-ej) kpt. dr. Rettinger zjawił się na boisku i jak zwykle obserwował ćwiczących zawodników, interesując się przedewszystkiem zawodnikami kontuzjowanymi. W pewnym momencie, po zbadaniu zawodnika Biniakowskiego kpt. dr. Rettinger stanął na bieżni i rozpoczął rozmowę z niżej podpisanymi na tematy dotyczące zaprawy lekkoatletycznej grupy olimpijskiej. W tym samym czasie w odległości 10 — 15 mtr. przechodził przez boisko zawodnik Heljasz, do którego kpt. dr. Rettinger zwrócił się z następującem zdaniem:**

„Panie Heljasz proszę pana do badania lekarskiego“.

Usłyszawszy te słowa, Heljasz stanął w miejscu i odwracając się twarzą do nas, odezwał się następująco:

„Nie chce mi się — rozumie pan — nie chcę mi się“.

W pierwszej chwili odpowiedź Heljasza zdetonowała nas zupełnie i w tej chwili usłyszeliśmy następujące zdanie wypowiedziane spokojnym i opanowanym głosem przez kpt. dr. Rettingera:

„Dlaczego odpowiada pan niegrzecznie, skoro ja grzecznie zwracam się do pana?“

Na to Heljasz odezwał się po raz wtóry:

„Nie chce mi się. Nie znam pana — nie wiem co pan za jeden, a skoro się ma do mnie interes, trzeba do mnie podejść“.

Usłyszawszy te słowa kpt. dr. Rettinger odpowiedział:

„Nie zdziwi się pan — skoro odpowiedź pana przekażę do P.K.Ol.“.

Heljasz zwracając swoje kroki w stronę stojącego opodal trenera Cejzika odpowiedział: „proszę bardzo“ i odszedł.

Kpt. dr. Rettinger, po otrzymaniu tej odpowiedzi i po pożegnaniu się z nami, odszedł w stronę ambulatorjum centralnego instytutu W. F.“.

(—) mgr. Maszewski ppor.
(—) S. Petkiewicz“.

Wobec powyższego oświadczenia oraz wobec komunikatu P. K. Ol., który jasno określa za jakie przewinienia zawodnik Heljasz został usunięty z drużyny olimpijskiej, Państwowy Urząd W. F. i P. W.

1) Wyraża zdziwienie, że część prasy głosząca słuszne hasła tępienia niedyscyplinowanych wystąpień ze strony zawodników, w konkretnym wypadku wzięła w obronę niezdyscyplinowanego i nietaktownego zawodnika przeciw oficjalnemu przedstawicielowi P. K. Ol. występującemu w mundurze oficerskim, który właśnie stanął w obronie haseł głoszonych przez prasę,

2) wyraża zdziwienie, że część prasy nie zdobyła się na objektywną ocenę incydentu i słuszną karę jaką zawodnik otrzymał w przededniu Olimpjady — kiedy każdy akt mocnej ręki winien być właściwie i poważnie oceniany — postawiła w niewłaściwem oświetleniu.

3) stwierdza, że kpt. dr. Rettinger znajdując się na boisku w mundurze oficerskim i jako lekarz grupy olimpijskiej, zachował się tak, jak zachować się był powinien, raport złożony przez niego do władz był słuszną i nieuniknioną konsekwencją jego stanowiska jako lekarza ekspedycji oraz obowiązkiem jako oficera;

4) uważa, że sprawa powyższa została ostatecznie i wystarczająco oświetlona.

NAJLEPSZY WIOŚLARZ AUSTRJACKI WYCOFANY

Najlepszy wioślarz austrjacki Hasenoehrl zachorował poważnie i nie będzie mógł wziąć udziału w Olimpjadzie berlińskiej.

SZTAFETA OLIMPIJSKA PRZYBYŁA DO BIAŁOGRODU

BIAŁOGRÓD. **Sztafeta olimpijska, niosąca pochodnię z ogniem olimpijskim z Olimpji do Berlina przekroczyła w niedzielę granicę bułgarsko-jugosłowiańską.**

W poniedziałek rano sztafeta, po całonocnej wędrówce przybyła do Białogrodu, witana owacyjnie

Przemytnicy dewizowi na „Batorym“

W czasie ostatniej rewizji celnej, przed wyjazdem S/M „Batory“ do Stanów Zjednoczonych zatrzymano za przekroczenie przepisów dewizowych Stefanję Gostkowską, która usiłowała przemycić **5.100 dolarów** w gotówce, Wiktorję Dykszyńską, która przemycała 900 dolarów, oraz Bolesława Senka, przy którym znaleziono książeczkę oszczędnościową na sumę 2.268 dol. i papiery wartościowe na sumę 150 dolarów.

Osoby te, mające obywatelstwo amerykańskie, zatrzymano i oddano do dyspozycji prokuratora

Min. Eden o sprawie gdańskiej

LONDYN, (PA). **Brytyjski minister Spraw Zagr. Eden wygłosił wczoraj w Izbie Gmin obszerne expose o położeniu międzynarodowem. Przemówienie min. Edena trwało półtorej godziny i obejmowało następujące tematy: konferencję lokarneńską, konferencję w Montreux, gwarancje śródziemnomorskie, rokowania z Egiptem, wypadki w Hiszpanji, sprawę Gdańska, kwestję reformy Ligi Narodów, sprawę mandatów i wreszcie stosunek zbrojeń do polityki zagranicznej.**

Podkreślając, że Gdańsk posiada zupełnie wyjątkowy statut, min. Eden zaznaczył, że ani obecny, ani poprzedni rząd brytyjski nie jest za ten statut, stworzony na zasadzie Traktatu Wersalskiego, odpowiedzialny.

Poruszywszy w ogólny sposób sytuację Gdańska, min. Eden stwierdził, że incydent, wynikły tam ostatnio, był przedmiotem rozważań Rady Ligi Narodów, która zlikwidowanie incydentu powierzyła rządowi polskiemu. Raport polski przedstawiony będzie, jak spodziewa się min. Eden, na kolejnej sesji Rady Ligi Narodów.

W międzyczasie jednak władze gdańskie wydały nowe dekrety, które budzą pewne wątpliwości i jest zadaniem wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, udzielenie miarodajnej oceny tych nowych dekretów.

Min. Eden zakończył ustęp gdański wyrazami gorącego uznania dla wysokiego komisarza Lestera, podkreślając, że Lester zasługuje na całkowite zaufanie i że wypełnia swoje obowiązki bez zarzutu.

Naogół ustęp o Gdańsku wywarł wrażenie uspokajające. Widocznem było, że min. Eden nie ma skłonności do wyolbrzymiania tej sprawy.

Przemysłowiec utonął w Dniestrze

Onegdaj o godz. 13.45 wydarzył się w Zaleszczykach tragiczny wypadek utonięcia.

Pewien młody mężczyzna płynął kajakiem na Dniestrze i położył się w kajaku, celem opalania się. Fala poniosła kajak w stronę brzegu rumuńskiego. Kajakowiec, chcąc skierować go na brzeg polski, wstał i w tej chwili kajak przechylił się, mężczyzna wpadł do wody, a wynurzywszy się raz jeszcze, po chwili znikł w nurtach rzeki.

Na brzegu znaleziono ubranie, które zawierało dokumenty na nazwisko 35-letniego Eugenjusza Frankego, przemysłowca z Częstochowy.

Eksmisja nocna biura opozycji

GDAŃSK, (PAT). W nocy z soboty na niedzielę dostali się nieznani sprawcy do lokalu biura opozycyjnej partji niemiecko-narodowej i wynieśli całe urządzenie lokalu wraz z aktami na ulicę, aby je następnie załadować na przygotowany samochód ciężarowy i wywieźć w nieznanym kierunku.

Przechodzący policjant, który zwrócił uwagę na dziwny fakt nocnej przeprowadzki i zażądał wyjaśnienia, otrzymał odpowiedź, że przeprowadzka dokonywa się z polecenia zarządu partji, co, jak się okazało, nie odpowiadało rzeczywistości.

Lipiec
29
Środa
św. Marty

KINA

Adria: „Szyfr 77" i „Niebezpieczny kochanek"
Atlantic: „Mecz bokserski Schmeling-Louis" oraz „Roberta".
Apollo: „Wiosna Paryża".
Bagatela: „Królewska kurtyzana" oraz rewja „Czardasz, Tokaj, Wino"
Dom Żołnierza: „Kochałam go..."
Promień „Wybuchowa blondynka" i „Legjon nieustraszonych"
Stella: „Zamarłe echo".
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Epizod".
Uciecha „Takie są dziewczęta" i „Czibi"
Wanda „Ekscentryczna dama".

Radjo krakowskie

Kraków. Godz. 7.30 Program na dzień bieżący 7.30 Kilka informacyj 7.40 Muzyka z płyt 12.03 Prosimy do mikrofonu 14.30 Rewje polskie 16.15 Muzyka z płyt 18 Tragiczne pokolenie 18.15 Płyty, 18.40 Koncert reklamowy, 20 Muzyka z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 5.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Wł. domu przejechany
przez motocykl w Krakowie

Na Alei 3-go Maja w Krakowie został wczoraj w nocy przejechany przez motocykl 54 letni Stefan Landau właśc. domu zam. przy ul. Piłsudskiego.

Landaua który doznał szereg obrażeń przewieziono do szpitala.

Samobójstwo zboczeńca

Mieszkaniec Przybówki koło Krosna, 43 letni Tomasz Bochnia, po śmierci swej pierwszej żony ożenił się poraz wtóry z wdową Anielą Gołaszową z tej samej wioski, która miała po pierwszym mężu 21-letnią córkę Marję.

Po pewnym czasie Bochnia zaczął utrzymywać bliższe stosunki ze swą pasierbicą, o czem dowiedziała się jego żona i czyniła mu wciąż z tego powodu wyrzuty.

W międzyczasie jego pasierbica zaszła w ciążę, a Bochnia obawiając się przykrych nas tępstw popełnił samobójstwo przez powieszenie się w nocy w swej stodole.

KRONIKA KRAKOWA

XII. Marsz Szlakiem Kadrówki

Pod przewodnictwem wojew. płk. Gnoińskiego zawiązał się w Krakowie miejscowy komitet obywatelski XII. Marszu Szlakiem Kadrówki.

Napłynęły liczne zgłoszenia drużyn strzeleckich zamierzających wziąć udział w marszu szlakiem kadrówki a kierownictwo nad marszem objął generał Wieczorkiewicz, zaś w zastępstwie jego płk. Wójcicki, kier. okręgowego urzędu WF i PW w Krakowie.

Kierownictwo techniczne marszu objął kpt. Stasiak, sportowe zaś kierownictwo mjr. Stawarz.

Protektorat nad marszem objął p. premjer gen. Sławoj-Składkowski, a na czele komitetu honorowego stanął minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

W skład komitetu weszli m. i. jako członkowie: woj. krakowski Gnoiński, generał Narbut-Łuczyński, oraz prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki.

Pościg policji za złodziejem po dachach domów

W dniu wczorajszym dostał się na strych domu pl. Marjackim 9, w Krakowie, należący do dr. Barbary Stachowej, 38-letni stolarz Władysław Birgiel, mający „jaknajlepsze" zamiary kradzieży.

Jednakże „nadzwyczajny wypadek" pokrzyżował Birgielowi jego „zaborcze" plany, bowiem zauważył go dozorca domu, który wezwał policję.

Policja przybywszy bezzwłocznie na miejsce, aresztowała — po dramatycznym pościgu — złodzieja na dachu, dokąd uciekł przez okienko.

Echa zajść marcowych w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Lejzor Rindor, szewc, zamieszkały przy ul. Szerokiej L. 34, który brał udział w rozruchach krakowskich.

Dnia 23 marca osk. Rindor pod Barbakanem wywrócił wóz pocztowy, ponadto wybił w 3-ch tramwajach Miejskiej Kolei Elektrycznej wszystkie szyby.

Celem dodatkowego przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. mgr. Dulęba, bronił adwokat dr. Schreiber.

Całkowity mecz
Schmeling-Louis
na ekranie kina „Atlantic"

Jeszcze nie przebrzmiało echo zwycięstwa Schmelinga. Świat jeszcze nie ochłonął ze zdumienia wobec porażki Louisa.

Schmeling, o 9 lat starszy od 21-letniego „brunatnego bombardjera", Schmeling, któremu podczas treningów nie wróżono nic dobrego, znokautował „niezwyciężonego" Louisa.

Jak to się stało?

Schmeling przygotował się do meczu starannie. Wiedząc o przewadze Louisa, badał jego słabe strony. Jedynym materjałem do tego — jak wynika z oświadczenia samego Schmelinga — były filmy, przedstawiające poprzednie mecze Louisa. Dziś rozumiemy doniosłość tych filmów.

Są one lekcją poglądową nietylko dla mistrzów, ale przedewszystkiem dla całych zastępów młodych i najmłodszych bokserów.

Dotychczas filmy tego rodzaju przedstawiały jedynie fragment meczu, parę rund.

Film z meczu Schmeling-Louis został utrwalony na taśmie w całości. Dwanaście rund tej pasjonującej walki, w której technika i wiedza białego wzięły górę nad żywiołową siłą murzyna! Nie ulega kwestji, że film ten dobrze się przysłuży pięściarstwu.

Film ten, wraz z filmem „Roberta" zobaczymy w Krakowie na ekranie kina „Atlantic" począwszy od dnia dzisiejszego.

Redakcja „Ostatnich Wiadomości Krakowskich" chcąc udostępnić oglądanie tego filmu swoim Czytelnikom, zamieszcza już dziś kupon zniżkowy, za okazaniem którego kasa kina wydawać będzie bilety po zniżonej cenie.

Zmiana na stanowisku kuratora okręgu szkolnego

Jak się dowiadujemy dotychczasowy kurator okręgu szkolnego w Krakowie dr. Godecki opuszcza Kraków i obejmie identyczne stanowisko w Wilnie.

Kuratorem krakowskiego okręgu szkolnego zostanie p. Stypiński, obecny naczelnik nauki i szkół wyższych w Min. Oświaty.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy brana jest również pod uwagę kandydatura p. Kupczyńskiego.

Zmiany w sądownictwie

W sądownictwie apelacji krakowskiej zanosi się na zmiany. Podobno sędzia Michalski z Rzeszowa ma zostać przeniesiony na inne stanowisko. — Również mówi się o przeniesieniu notarjusza Orzechowskiego z Białej na inną placówkę.

Na krakowskim bruku...

Ub. nocy skradziono z mieszkania Jana Podobińskiego, przy ul. Cmentarnej 5, po otwarciu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem, bieliznę pościelową, wartości około 200 złotych.

Z niezamkniętego przedpokoju mieszkania Teodory Wojtowicz, przy ul. Limanowskiego 36, skradziono garderobę damską, wartości 100 zł.

Z perfumerji Apsla Toli przy ul. Szpitalnej 32, skradziono po otwarciu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem, gotówkę 30 zł. oraz wyroby kosmetyczne łącznej wartości 150 zł.

Józef Górski, lat 29, robotnik zam. w Małogoszczy, został zatrzymany bezpośrednio po kradzieży roweru, wartości 180 zł., pozostawionego bez opieki na ul. św. Marka przez Stefana Padysę, zam. przy ul. Basztowej 10. Rower odebrano i zwrócono pokrzywdzonemu.

Do mieszkania Gustawa Buchsbauma w Krakowie przy ulicy Stolarskiej 13, znajdującego się na II. piętrze zawezwano straż pożarną. W mieszkaniu tem, w czasie oczyszczania materaców z pluskiew, powstał przez nieostrożność pożar. Zapaliła się poduszka materaca oblanego benzyną od zapalonej świecy, którą świeciła sobie służąca, wyszukując robactwo. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda nieznaczna.

Straszna masakra
po wspólnej libacji

W dniu wczorajszym w Łodzi robotnicy kanalizacyjni, zatrudnieni na odcinku przy ul. Limanowskiego, urządzili sobie wspólną libację. W tym celu kupiono kilkadziesiąt litrów wódki.

Gdy towarzystwo było już mocno podchmielone, wynikła kłótnia, a następnie bójka w czasie której poszły w ruch noże i kilofy.

Ofiarą masakry padł śmiertelnie ranny 21-letni Tadeusz Skonka. Pozatem został ciężko ranny Edward Siekierski, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Ponadto szereg osób odniosło lżejsze obrażenia.

Policja aresztowała 11 osób za udział w zajściu.

Zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej

Wojewódzki Komitet Funduszu Obrony Narodowej w Krakowie rozesłał 58.623 numerowanych list składkowych do rąk przewodniczących Rad powiatowych dla powiatów oraz na ręce prezydentów i burmistrzów dla wszystkich miast województwa krakowskiego.

Numerowana lista składkowa wraz z instrukcją, odezwą i czekiem zostanie doręczona każdemu właścicielowi w mieście oraz każdej wsi do rąk wójta względnie sołtysa.

Lista składkowa przedłożona zostanie przez właściciela domu każdemu lokatorowi w mieście oraz przez sołtysa każdemu gospodarzowi na wsi, celem ofiarowania datku.

Komitety miejskie i powiatowe — przy osobach starostów, prezydentów, względnie burmistrzów będą miały za zadanie odebrać, stosownie do recepisów zwrotnych, numerowane listy składkowe a następnie wraz z dokładną relacją przesłać je do Wojewódzkiego Komitetu w Krakowie.

Oprócz powyższej zbiórki powszechnej — przewidziane są zbiórki grupowe (urzędy, fabryki itp.) oraz ofiary indywidualne. Akcja powyższa jest planowo zorganizowana pod hasłem *„choć niewiele, ale wszyscy!“*

Sensacyjny proces w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, zasiadł na ławie oskarżonych Adam Oleszko, masarz z Podgórza oraz jego wychowanica, którzy podstępnie wyłudzili 9 tysięcy złotych od czeladnika masarskiego, Jana Bąbały.

Ponieważ okazało się, że Bąbała kochał się w wychowanicy Oleszki i sam jej dawał pieniądze, sąd po przeprowadzonej rozprawie dla braku dowodów winy uwolnił Oleszkę i wychowanicę od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Konopka, oskarżał prok. mgr. Dulęba.

Pijany rezerwista spał... w sadzawce na plantach krakowskich

Ubiegłej nocy zauważono na plantach krakowskich jakiegoś mężczyznę śpiącego w... sadzawce z łabędziami.

Po bliższem zbadaniu okazało się, że śpiącym mężczyzną jest rezerwista, odbywający ćwiczenia. Będąc w stanie pijanym, żołnierz upadł prawdopodobnie do sadzawki i w niej usnął.

Zamknięcie ulicy Długosza w Podgórzu

Z powodu budowy ramp dojazdowych do mostu na przedłużyć się mającem korycie Wilgi w ulicy Barskiej-Długosza, zamyka się z dniem 30 VII. br. ruch kołowy i pieszy przez ulicę Długosza na odcinku od Placu Serkowskiego do drogi bulwarowej wzdłuż Wisły, a objazd skierowuje się przez Plac Serkowskiego — drogą bulwarową wzdłuż Wisły i ulicą Barską.

Zbrodnia bratobójstwa

Wczoraj popełniono w Sosnowcu zbrodnię bratobójstwa.

Oto w mieszkaniu niejakich Malczewskich powstała między matką a starszym synem Mieczysławem kłótnia, która rychło zamieniła się w bitwę, przyczem Mieczysław Malczewski, człowiek umysłowy chory, chwycił bagnet i usiłował matkę zamordować.

W obronie matki stanął wówczas jej młodszy syn, a brat awanturnika, Aleksander, wyrwał Mieczysławowi bagnet i pchnął go silnie w pierś.

Mieczysław zalał się krwią i padł martwy na ziemię.

Jak wynika z opowiadań sąsiadów, zabity Mieczysław Malczewski znęcał się nad matką od dłuższego czasu.

Żołnierz utopił się w Wiśle pod Wawelem

Wisła pochłania coraz to nowe ofiary.

W dniu wczorajszym kąpał się w Wiśle pod Wawelem 24-letni szeregowiec 5-go baonu telegraficznego w Krakowie — Ryszard Szeliga.

W pewnym momencie Szeliga zaczął tonąć.

Mimo interwencji pogotowia nie udało się Szeligę przywrócić do życia.

W tem samem miejscu utonął 18-letni wychowanek zakładu Ks. Siemiaszki Maksymiljan Kasprzyk

Samobójstwo niesłusznie oskarżonego o kradzież

Sublokator Józef Januszewski oskarżył o kradzież obrączki właściciela mieszkania 33-letniego Bronisława Krzysztoszka, introligatora w Warszawie. Policja na skutek zameldowania aresztowała Krzysztoszka, po dwóch dniach jednak zwolniono go.

Niesłusznie posądzony o kradzież nie mógł przeżyć hańby. Zażył cjanku potasu. — Śmierć nastąpiła natychmiast. Samobójca pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Znaleziono list pisany ręką Krzysztoszka, w którym podał on, że został fałszywie oskarżony. — Januszewski sprzedał obrączkę, a pieniądze przepił. Nie chcąc jednak przyznać się do swego czynu żonie — fałszywie oskarżył Krzysztoszka.

8 lat więzienia za zamordowanie zięcia

Na wokandzie sądu okręgowego w Lidze znalazła się sprawa Agaty Zdanowiczowej, która we wsi Zebrowice pow. szczuczyńskiego zamordowała swego zięcia, Jana Tawruszkiewicza.

Zdanowiczowa dokonała mordu podczas snu zięcia, zadając mu 5 ran siekierą w głowę.

Przyczyną tego barbarzyńskiego kroku niewiasty były nieporozumienia rodzinne. W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok skazujący Zdanowiczową na 8 lat więzienia.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

O godzinie 6-tej rano „różyczka“ wyjechała do Płocka. Gdy przyjechała do domu spotkała w wejściu swoją matkę, kobietę pięknej urody — mimo swoich lat 50, która rzuciła się na nią z płaczem, gdyż nie wiedziała, gdzie jej córka przez cały dzień i noc przebywała.

Skolei i córka się rozpłakała i z płaczem zwierzyła się przed matkę ze swojego przestępnego, acz jej zdaniem koniecznego kroku. Chciała bowiem przez ten swój krok zadokumentować, że duszą i ciałem należy do Henryka Ostrowskiego.

— Ach! Różyczko! — krzyknęła matka — i padła zemdlona.

Różyczka zaalarmowała domowników, którzy matkę ocucili.

Popołudniu odbyła się narada familijna z udziałem wuja, jednak w nieobecności „różyczki“.

Matka zaznajomiła wszystkich o zaszłym fakcie między „różyczką“ a Ostrowskim; od wynikn narady zależało szczęście „różyczki“. Narada przeciągnęła się do późnego wieczora i obfitowała w szereg drażliwych momentów i zakończyła się niekorzystnie dla naszej bohaterki.

Na drugi dzień po śniadaniu rodzice wezwali „różyczkę“ do altanki w ogrodzie i tam obznajmili ją z „wyrokiem“ jaki zapadł na naradzie familijnej.

Wuj — jest zdecydowany mimo wszystko pojąć „różyczkę“ za żonę i gotów do wszelkich ofiar na jakieby był nawet w przyszłości narażony. Ale pod jednym warunkiem: ślub ma się odbyć najdalej do 6-ciu tygodni.

Różyczka wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

— Mamusiu droga! Tatusiu kochany! Dlaczego ja mam być nieszczęśliwą na całe życie?! Ja wuja lubię, ale przecież nie mogę zostać żoną tego, który mnie jako niemowlę kołysał, będąc już wtenczas człowiekiem żonatym, a pozatem gdyby to chociaż był człowiek obcy — ale ja z wujem nie mogę żyć jak żona z mężem!... Toć to prawie że kazirodztwo!...

A serce matki tak zostało wzburzone, że razem z córką gorzko zapłakała.

Kres tej scenie położył ojciec stanowczym wezwaniem, by jemu dali dojść do słowa.

— Najdroższa córeczko moja! Kochana różyczko — odezwał się ojciec. — Jestem ojcem twoim i z pewnością nie mam serca z kamienia — i jakkolwiek słowa twoje nie wycisnęły ani jednej łzy u mnie, wiedz, że jestem również bardzo wzruszony — ale mężczyzna nie może poddać się przeciwnościom losu, gdyż życie jest walką, a mężczyzna musi stawić czoło nawet największym trudnościom, inaczej wszyscy byśmy zginęli.

Otóż dowiedz się córko moja — ciągnął dalej ojciec — że od twojej decyzji, zależy los całej twojej rodziny. Ja jestem materjalnie zrujnowany i bez pomocy finansowej ze strony wuja, grozi nam wszystkim katastrofa. Wuj jest człowiekiem bezdzietnym — i gotów jest cały majątek przepisać na ciebie. Wierz mi Różyczko droga, gdybym ja był w trochę lepszych warunkach materjalnych możebym się starał oprzeć żądaniu brata, ale to przychodzi dla nas jak zbawienie — wyobraź sobie najdroższa Różyczko — będziesz tą, która nas wszystkich uratuje od zagrażającej nam nędzy. A nie myśl znowu, że wuj nie jest wyrozumiałym i nie zna dokładnie sytuacji — dowodem jego wyrozumiałości jest fakt, że gotów jest dojść do porozumienia z Henrykiem Ostrowskim — i gdyby się zgodził przerwać studja, zaofiarować mu kierownicze stanowisko w swoim przedsiębiorstwie.

Widzisz więc droga „różyczko“, że jak to mówią „djabeł nie jest taki straszny, jak go malują“!...

— Dobrze — odpowiedziała Różyczka — o ile tak sprawa się przedstawia, nie będę się sprzeciwiać. Zgadzam się.

Rodzice, tak matka jak i ojciec ze łzami w oczach uścisnęli ją i całowali ze wzruszenia, a do oczekującego w przyległym pokoju wuja podeszła Różyczka i pocałowała go kilka razy w rękę — następnie ujawszy go pod ramię, rzekła:

— Dziękuję ci drogi wuju, żeś taki łaskaw dla mnie, będę ci służyć jak siostra...

Wuj — uradowany, począł ją całować i wręczył jej śliczny pierścionek bogato wysadzony brylantami i tego samego wieczora odbyły się ich zaręczyny w ściśle kółku rodzinnem.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku